

Wychodzi codziennie 2. razy o godz.  
7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy po-  
niedziałki i dni poświęcone rano.

**Przedpłata wynosi:**  
MIESIĘCZOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów  
miesięcznie 1 „ 30 „  
**Z przesyłką pocztową:**  
w państwie Austriackim 5 złr. — ct.  
do Prus i Rzeszy niemieckiej 15 „ 15 agr.  
Szwecji i Danii 23 „ 23 franków  
Francji i Anglii 23 „ 23 franków  
Włoch 25 „  
Belgii i Szwajcarii 25 „  
Turcji i krajów Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłate i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Na-  
rodowej“ przy ulicy Nowej, pod numerem 291. W KRA-  
KOWIE: Księgarnia Józefa Cieszyńskiego w rynku. W PA-  
RYŻU: na całej Francji i Anglii jedynie p. pu-  
blikę Raczkowskiego, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIE-  
DNIU: p. Hasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11.  
A. Oppel, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad  
MENEM i HAMBURGU: pp. Hasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się na opłatę 6 centów  
od miejsca ogłoszenia jednego wiersza, drobnym dru-  
kiem, oprócz opłaty stałej 30 ct. za każdorazowe  
umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie są  
przyjmowane.

Manuskrypty drobne nie zwracają się, lecz by-  
wają niszczone.

## Od Administracji

### „Gazety Narodowej“

I w tym kwartale „Gazeta Narodowa“ wychodzić będzie dwa razy na dzień, rano i wieczorem.

Ekspedycję pocztową tak urządzi-  
liśmy, iż dokąd tylko raz na dzień,  
wieczorem, odchodzi z Lwowa poczta,  
tam wysyłamy wieczorem tak poranne  
ak i wieczorne wydanie „Gazety Na-  
rodowej“ z tegoż dnia.

Zwracamy listów prenumeracyjnych  
w tym kwartale nie rozsyłamy, gdyż  
tyleko wygodniej dla prenumeru-  
jących i trzykrotnie taniej jest  
przesyłać prenumeratę przez korespondentów  
pocztowych.

Przygotowujemy wydanie szczegó-  
łowej mapy Paryża wraz z wszystkimi  
fortyfikacjami i miejscowościami oko-  
licznymi i rozeszlemy ją bezpłatnie  
wszystkim prenumerantom.

Prenumerata wynosi:  
**w miejscu:**

kwartalnie	3 złr. 75 ct.
miesięcznie	1 „ 30 „
<b>z przesyłką pocztową dwa razy</b>	
kwartalnie	6 złr. 20 ct.
miesięcznie	2 „ 10 „
<b>z przesyłką pocztową raz na dzień:</b>	
kwartalnie	5 złr. — ct.
miesięcznie	1 „ 70 „

Uprasamy o wcześnie zamówienia  
„Gazety Narodowej“, ażeby przy podwoj-  
nej obecnie ilości nakładu wcześniej przy-  
gotowawszy adresy i uporządkowawszy  
ekspedycję, prenumerującym bez żadnej  
zwłoki, ani przerwy z początkiem no-  
wego kwartału przesyłać można „Gazetę“.

Lwów d. 17. września.

(Sprawy parlamentarne. — Mowa p. Skre-  
żowskiego przeciw adresowi czeskiemu.)

Niemia wątpliwości, że stronnictwo cen-  
tralistyczne, będące dzisiaj w Izbie niższej  
Rady państwa podobno w mniejszości, po-  
stępować będzie solidarnie, mimo że się roz-  
pada na ultracentralistów, na styryjskich au-  
tonomistów, których zastęp jednak zszeszu-  
plak, i na skrajnych. Wspólne niebezpieczeń-  
stwo będzie trzymało jego członków w ryzach.  
Mówimy, że stronnictwo to „podobno“ bę-  
dzie w mniejszości, bo na pewno powiedziec  
tego nie można. W Izbie panów stronnictwo  
centralistów było w znacznej przewadze. Dla  
tego temu ścisłej powinno się związać stron-  
nictwo dawnej mniejszości; jest ono jednak  
złożone z żywiołów zbyt rozmaitych, a na-  
wet wątpliwych, aby postępowało ściśle i so-  
lidarnie. Z tego wynika, że kierunek Rady  
państwa będzie w rękę rządu, który tak w  
jednym jak w drugim obozie ma zwolenni-  
ków. Czy skorzysta rząd z tego  
stanowiska?

Solidarność centralistów nie przeszkadza  
jednak, że się wahają w swem postępowaniu.  
We wtorek wieczór posłowie z miasta Wie-  
dnia, a nie dr. Giskra, zaprosili obecnych  
w Wiedniu centralistów na naradę. Już się  
zanosilo na uchwalenie wniosku p. Kurandy,  
aby stronnictwo wiernokonstytucyjne na tak

długo usunęło się od obrad, aż przybędą re-  
prezentanci Czech, wszyscy mówcy przemawia-  
li w tym duchu, pod przewodnictwem dr.  
Giskry, ale przecież w końcu uchwalono od-  
łożyć rozstrzygnięcie tej kwestji formalnej,  
niby dlatego, że jeszcze zbyt mała liczba po-  
słów była na tem zebraniu. Wiemy jednak  
z późniejszych telegramów, że centraliści od-  
stąpili od tego zamiaru. Niezawodnie stało  
się to za wpływem rządu. „Stary Frem-  
denblatt“ oświadcza otwarcie, że krok ten  
ściągałby na wiernokonstytucyjnych zar-  
zut, że tylko dopóty trzymali się kon-  
stytucji, dopóki ta im, t. j. Niemcom,  
dawała przewagę w Austrii, że celem ich  
jest tylko uciekać inne narodowości, i gdy  
tego nie mogą, porzucają konstytucję, wska-  
zuje dalej, że Niemcy, choć będą w Izbie  
niższej w mniejszości, jest jednak jeszcze  
drugi czynnik parlamentarny, t. j. Izba pa-  
nów, a w niej przewaga wiernokonstytucyj-  
nych jest niewątpliwą. Inniemi słowy: eoby  
Izba niższa uchwalila na rzecz ludów nie-  
niemieckich, to Izba panów może odrzucić —  
Niemcy zatem zawsze górą.

Organ nadworny nie zastanawia się, że  
przy takiej kolowalczyźnie parlamentarnej kon-  
stytucja jest tylko próżną kartką papieru, że  
taki stan prowadzi państwo do rozprzężenia  
i upadku haniebnego. Organ nadworny tłumaczy  
przeto, że „rząd wie, dlaczego nie zrywa  
wzajemnych rokowań z Czechami i wyce-  
kuje, jaki skutek odniesie ponowne zawie-  
zanie d. obywateli Rady państwa“ — ale  
nie podaje tych powodów.

Tryest nie będzie reprezentowany w  
Radzie państwa. Delegat sejmiku tryestenskiego,  
p. Girardelli, oświadcza, że „kategoryczne  
powody“ zmuszają go do złożenia mandatu.

Federaliści Izby niższej oczekiwali przy-  
bycia deputacji adresowej sejmiku czeskiego,  
aby ułożyć sobie program postępowania.

Głównym uwagi jest, co pisał „Narodni  
Listy“ po przyjęciu adresu i wybraniu depu-  
tacji adresowej: „Tuszymy, że podróż depu-  
tacji naszej do Wiednia stanie się punktem  
wyjścia do dalszych rokowań.“

Klub posłów niemieckich w Pradze wy-  
słał jednego z kilku członków swoich do  
Wiednia, dla porozumienia się z centra-  
listami.

Obłąkanie Niemców, o którym mówiliśmy  
niedawno, grasuje jak zaraza bytła coraz sze-  
rzej. Tak np. telegrafują z Linz pod d. 14.  
bm.: „Na wczorajszym zebraniu stowarzysze-  
nia liberalnego, uchwalono pełną uniesienia  
manifestację z powodu zwycięstw niemieckich.  
Rezolucja żąda rządzą konstytucyjnego, któ-  
ryby więcej zadość czynił życzeniom Niem-  
ców austriackich, gdyż w przeciwnym razie  
przejdą także do opozycji biernej. Uchwalono  
dalej przesłać gratulację dem Gesamnt-Deutsch-  
land, interpelować rząd, dlaczego k. Metter-  
nich w Paryżu nie stanął w obronie wy-  
pędzonych Austriaków, i z tego powodu wy-  
toczyć śledztwo.“ — Sprawdzaj się tu znowu  
bajka o żabie, która nastawiała nogę do ku-  
cia, kiedy konia kuto.

Pester Lloyd donosi, że delegacje nie bę-  
dą się mogły zebrać przed d. 6. październi-  
ka, a może jeszcze później się zbiorą, gdyby  
musiano w Czechach zarządzić wybory bez-  
pośrednie. Budżet węgierski znowu nie bę-  
dzie mógł na czas być uchwalony.

Wiemy, że prawda kole w oczy, nie  
dziwimy się zatem, że „Czas“ rozsierdził się  
na nasze uwagi o artykule „Polaka“ w „Pe-  
ster Lloydzie“. Powiedzieliśmy tam wyraźnie,  
że ów „Polak“ przytoczył dosłowne ustępy arty-

kulu „Czasu“ z d. 31. zm., i z Pester Lloydza może  
się „Czas“ o tem przekonać. Proponuje tam  
Czas utworzenie w Wiedniu osobnego mi-  
nisterium dla agend czterech ministerstw, o  
ile one dotyczą Galicji. Że to jest sprzeczne  
z rządem krajowym, że jest sprzeczne  
z rezolucją galicyjską — tego dowodzić nie  
potrzebujemy. Podawamy tę propozycję, organ  
Stańczyków nie może na serio twierdzić w  
życie czy, że on i Stańczyki zgadzają się  
na rząd krajowy.

Artykuł „Czasu“ z d. 31. z. m. uderzył  
nas niemiłe, jako odstępstwo od żądań kra-  
ju, ale w pamięć nam się wbił. Historia  
się toczy mimo takich artykułów. Podjęły go  
półrządowe telegramy, podjęły go pisma  
wiedeńskie, żądaniem kraju wrogie — i mi-  
sja artykułu owego zdawała się spełnio-  
ną. Bylibyśmy zupełnie o nim zapomnieli,  
a nawet „Czasowi“ przebaczyli. Ale potem  
rzecz się zmieniła, gdy podniósł go „Polak“  
w dzienniku tak poważnym, jak niemiecki  
organ większości węgierskiej, żądając, aby  
projekt ów zgubny jak najrychlej wprowa-  
dzony był w życie, i gdy cały ten pasztet  
umieścił w Pester Lloydzie na miejscu wybi-  
tnym, zaraz po artykułach swoich kierują-  
cych. Wtedy musieliśmy podnieść ów projekt  
i potępić, nie tyle Polaka, który żyjąc w Pe-  
sterze niema wyobrażenia o stanie rzeczy w  
Galicji, jak „Czas“, który taką nieznajomością  
tłumaczy się nie może. Potępiłszy zresztą  
nie na to, aby dobiegł „Czasowi“, bo na reuma-  
tyzm zadawany takie tusze nie pomagają,  
ale aby Pester Lloydowi wykażać całą fał-  
szywą podstawę artykułu owego nieszcze-  
śnego „Polaka“, bo takie fałszywe już nieraz  
możno szkodziły naszej sprawie.

Z rozpraw adresowych sejmiku  
czeskiego. Obok mowy dr. Cizka naj-  
ważniejszą jest mowa p. Skreżowskiego,  
właściciela „Politiki“, należącego do koła sta-  
roczeskiego.

Skreżowski (przeciw adresowi  
większości): Wysokie zgromadzenie! Co tu  
pojedynczo pp. mówcy przytaczali wczoraj  
za adresem, mogło i mnie spowodować do  
zapisania się do głosu za adresem, albowiem  
i dla mnie nie masz nie pilniejszego, jak u-  
lać się, że w adresie niejedno brakuje, co  
w nim stać powinno. Prawda, słyszyliśmy tu  
wiele, co albo było nam nieznane, albo oze-  
meśmy już zapomnieli, ale im trafniej wyklada-  
no tu narodu czeskiego żaloby, tem mniej  
utwierdzam się w moim zdaniu, że osnowa  
adresu nie pochodzi nam z serca, z naszymi  
uczuciami się nie zgadza, i że największe  
mnie przewidywanie nie pozwala mi, gło-  
sować za taką adresem treścią. Jeszcze dzi-  
wiejszym wydaje się wrażenie, jakie te  
mowy wywarły na wiernokonstytucyjnych.  
Wnosząc to zdaj, że ani jeden z mówców te-  
go stronnictwa nie uważa gotowości narodu  
czeskiego do poświęceń w chwili obecnej,  
ba, że sądzą owszem, że projekt adresu za-  
wiera najdalszy program opozycji prawno-  
politycznej. Staraniem mojem będzie, prze-  
konać stronnictwo wiernokonstytucyjne, jak  
wielką jest ofiarność opozycji prawno-polity-  
cznej, jeżeli przyjmie wniesiony tu projekt  
adresu, który tylko tej nawałnią mię trwogi,  
że rząd g-ów podjął wyrażoną w nim ten-  
dencję.

„Już raz sejm czeski, ze składu bardzo  
podobny dzisiejszemu sejmowi, uchwalil był  
przedłożyć Najjaśniejszemu Panu adres naj-  
uniższej, który miał zastrzedz samoistność  
korony czeskiej i nasze prawo historyczne, i  
odrzuć przesadzające temu prawu poli-

tycznemu obciążenie Rady państwa. Ten  
adres, moi pp. przyjęty był większością 156  
posłów sejmowych przeciw 76 i był we wszy-  
stkich zaopatrzony, czego wymagała część dla  
osoby króla i ważność aktu. Było to d. 25.  
lutego 1867; późno w nocy, o godzinie 11.  
powzieliście uchwałę wręczenia adresu tego  
Najj. Panu, ale już na zajątr, dnia 26.  
lutego wydany został patent cesarski, roz-  
wiązujący sejm i nowe wybory rozpisyjący.  
Wiem moi pp. że to nie nadzwyczajnego;  
król ma do tego prawo, a jak wam wiado-  
mo, Najj. Pan wcale często używa tego pra-  
wa rozwiązywania sejmiku i rozpisywania no-  
wych wyborów. (Wesołość). Ale o co gło-  
wnie chodzi, jest to, że adres wasz wcale się  
nie dostał do rąk króla, a mimo to rząd  
wydał już nań odpowiedź! Proste uszanowa-  
nie dla narodu Czeskiego i dla sejmiku, naka-  
zywało przeciw rządowi poczekać 24 godzin  
z odpowiedzią na adres, którego jeszcze nie  
otrzymał. Ale właśnie powiedziano wpaten-  
cie cesarskim z ostentacją, że król otrzymał  
już o adresem wiadomość przez z namiest-  
nika, nie potrzebuje zatem słyszeć adresu,  
który mu już inniemi drogami doniesiono.  
Powiedzieć mi, pp. czy wyrażę się zbyt su-  
rowo, jeśli to postępowanie uznaję jako cięż-  
ką sejmiku czeskiego i całego narodu czeskie-  
go zniewagę. (Wyborne!)

„Patent, na który się właśnie powołuję,  
powiada innymi słowy: „Zapewniliście Mię  
o waszej lojalności, — dziękuję za to naju-  
przejmiej; ale nie o to chodzi, tylko o wy-  
bory do Rady państwa, których wyście nie  
przedsięwzięli; o innych zaś rzeczach z wa-  
mi rozprawić nie mam dzisiaj czasu.“ Moi  
panowie, powiedzcie mi, czy naród czeski  
nie jest w najwęższym stopniu ofiarny i ule-  
gły, czy reprezentacja krajowa nie okazuje  
dzisiaj niesłychanej ofiarności, jeżeli dzisiaj  
nie wspomina tej zniewagi, i nanowo powo-  
duje się układowości, jaką już przez tyle  
sejśj się powodowała?

„W dołączonym do waszego adresu me-  
moriale powiada, że na adres nasz z roku  
1867 nie ma jeszcze odpowiedzi. Ja zaś in-  
nego jestem zdania; odpowiedź otrzymaliśmy,  
ale jużci odpowiedź, sejmiku czeskiego  
niegodna. Jeżeli jednak prawdą jest, co  
memoriał utrzymuje, t. j. że na adres z ro-  
ku 1867 nie ma jeszcze odpowiedzi, to za-  
iste nie mogę pojąć, dlaczego w obecnej  
chwili nanowo bawimy się w adresem, a nie  
przypomnimy raczej koronie za pośredni-  
ctwem namiestnictwa, że zalega nam  
z odpowiedzią na adres z r. 1867. (Wybor-  
nie!) Moi panowie, mnieby się zdawało, że  
powinnością naszą jest ująć się za własnym  
dzieckiem, albowiem adres z r. 1867 opływa  
do zbytku w motywach, dla których korona  
mogłaby dojść do uznania czeskiego prawa  
politycznego — jeżeli tylko w ogóle  
ma dobrą wolę i chęć go temu.

„Ale jeszcze jeden chęć przytoczyć po-  
wód przeciw wszelkiemu bawieniu się w a-  
dresu. Ten zaś powód leży w samymże me-  
sazie cesarskim, który jest pierwotem źró-  
dłem rozpraw naszych dzisiejszych i adresu  
w ogóle. W tym mesażu powiada Najj. Pan:  
„Zyczenia znacznej części ludności Naszego  
królestwa Czech, co do rewizji stosunków  
tego do ogółu monarchii, są przedmiotem  
troskliwej rozważ. Gorliwym staraniem rządu  
będzie, zadośćuczynić tym życzeniom.“  
Z tego wypływa jasno, że korona i rząd do-  
brze znają nasze zyczenia, i kłamstwem wiel-  
kiem, moi panowie, jest zarzut, jakoby nikt  
nie wiedział, czego my właściwie chcemy.  
Czego my chcemy, musi być bardzo jasnym,  
inaczej bowiem nie mogłoby być przedmio-

tem dojrzałej rządów J. c. k. Mości rozważi.  
Co do mnie, moi panowie, jestem przekonany,  
że zyczenia nasze wcale dobrze muszą  
być wiadome rządowi J. c. k. Mości. Pocóż  
mam je nanowo powtarzać? Gdyby tak nie  
było, to jakżeby można było ten ustęp umie-  
ścić w mesażu, przez samego Najj. Pana  
podpisanym? Jużci ja nie wiem, jaką drogą  
to wszystko doszło do wiadomości korony,  
czy drogą prywatnej korespondencji, czy zwy-  
kłą drogą przez namiestnictwo; ale tu stoi  
czarno na białem: królowi wiadome nasze  
zyczenia. Powinniśmy raczej, moi panowie,  
w formie rezolucji skonstatować, jakim  
absurdem, jaką sprzecznością jest to „gorliwe  
staranie“ rządu wobec stosunków, jakie ma-  
my w praktyce, a które kilku mówców  
z naszego grona tak trafnie skreśliło. Ku  
temu nastroża się sposobność, a nie zbywa  
i na materiale. Jeżeli laska, moi panowie,  
przetłumaczy pojedyncze wydziały admini-  
stracji austriackiej, zaglądnicie w wydział  
ministra policji od trzech lat ostatnich, w  
wydział ministra wyznań i oświaty, który  
na każdym gościu potyka się o dymisjo-  
nowanego nauczyciela (wesołość); przepace-  
rujcie się zresztą, jeśli chcecie, po bogatym  
repertuarze naszego ministra sprawiedliwości,  
obecnego jak i poprzedniego. (Wyborne!)

„A jeżeli moi panowie, z agent wszyst-  
kich pojedynczych ministrów wobec Najj.  
Pana nie dowiedziacie, że cała teoria przy-  
rzecz cesarskich znika przed kopnięciami  
praktyki wszechmocnej: to wtedy dajmy po-  
kój całej dyskusji, i całe uporządkowanie  
tych stosunków pozostawmy do woli Najj.  
Pana. (Wyborne!) A jakie stanowisko zaj-  
muje adres do tych wszystkich faktów, któ-  
rych prawdziwości nie zaprzeczacie, i których  
wpływu doznaliśmy wszyscy w najgłębszej  
serce naszych głębi? Adres, moi panowie,  
ignoruje w zupełności dzieje trzech lat ostat-  
nich. Ja sądziłbym, że z obowiązku wobec  
siebie samych winniśmy przypomnieć Najj.  
Pannu, cośmy przez te trzy lata wycierpieli i  
jak się zachował nasz lud w tym czasie? W  
tem była duma nasza. W czemże to  
objawiła się nasza siła, nasze przekonanie?  
Czyż polityczna walka i przesładowania, ja-  
kieśmy przeżyli, nie były ciężkie? Nie byłyz  
to procesa polityczne, czem w tysiącach  
wypadkach dowódl lud nasz, że nie myśli  
ani na włos zejść z drogi, jaką mu przepisał  
program narodowy? Mojem zdaniem, pano-  
wie, nie byłoby błędem wspomnieć sobie o  
rannych z pierwszej potyczki, bo nie wiemy,  
czy nie będziemy do drugiej bitwy potrzebo-  
wali wojsk naszych odwagi. Mojem zdaniem,  
winniśmy byli przekonać Najj. Pana, na  
kim wyłączenie tych wszystkich przesłado-  
wań ciążył winą.

„Słyszałem wprawdzie głosy, jakoby nie  
czas po temu i nie przystoi, przywołać  
właśnie teraz Najj. Pannu cierpienia nasze  
z trzech lat ostatnich. Prawda, że to nie bar-  
dzo przyjemnie, tak właśnie, jak kiedy wie-  
rzyliśmy i Jaśnie Wielmożnego dłużnika do-  
pomina się o zapłatę. Ale powiedzcież, pa-  
nowie, czy może J. W. dłużnik rzec po słu-  
szości, że szlachectwo nie pozwala dopo-  
minać się u niego o dług niepłacony? Wpra-  
wdzie powiadać panowie w adresie, że nie  
czas po temu, powtarzać te wszystkie króle-  
stwa Czeskiego żaloby, bo państwo w  
wielkim niebezpieczeństwie. Ale pozwólcie  
mi panowie na to jedno pytanie: Kiedyz  
przecie i czas przyjdzie i na nas kolej. kie-  
dy i dla nas będzie pora stosowna? W roku  
1865, kiedyśmy popierali rząd hr. Belcre-  
dego, powiadało tu w sejmie, że nie pora  
na nasze żaloby domowe, że mamy przed

## Przed oblężeniem.

Paryż d. 9. września.

W chwili gdy to piszę, rozlepięno na  
rogach ulic ogłoszenia, że „nieprzyjacieli ma-  
szynuje na Paryż z trzema korpusami“. Nikt  
już nie wątpi, że po przegranej pod Sedan,  
krzyżacka horda kusić się będzie o wzięcie  
Paryża; — zuchwałstwo jej dzięki  
i nienasycona duma, pchają ją tutaj, by  
dać swe ukoronowanie; ale Bóg da, że  
znajdzie upokorzenie i upadek.

Wiem i wyobrażam sobie, jaki smutek,  
trwoga i wątpliwość ogarniać musi dziś szla-  
chetne serca, które za francuskim zdają się  
sztafandem. Czytam dowody tego w dzien-  
niach, które nas tu jeszcze dochodzą.

Próżna jednak trwoga, i próżne zwąt-  
pienie. — Paryż z spokojem czeka nieprzy-  
jaciela, pewny, że go pokona. — Francja  
powołuje wszystkich pod broń, by odrodzo-  
nem krzyżakowi przypomnieć Grunwald  
polski.

Nie wiem, kiedy pisać do was będę, i  
jakie was wieści dochodzić będą z Paryża,  
po zaniknięciu bram jego, — żeby jednak  
czekać to było nieco znosięjszom, obawy  
nie tak wielkie, i wzięcie nie zagładało  
do serce waszych, na wieść o depeszach pru-  
skich, — odmaluję wam Paryż takim, jakim  
jest on dzisiaj w przeddzień oblężenia, i po-  
wiem, jakie są mieszkańców jego nadzieje,  
ich wiara i usposobienie.

Paryż jest dziś ten sam co zawsze: ru-  
chliwy i pełen życia; — bulwary pełne —  
sklepy i kawiarnie w ruchu, powozy, doro-  
żki i omnibusy kursują jak zawsze, — ludzi

wszędzie dużo — biegają i roztrącają się.  
Co parę kroków, to gromada jakaś rozpra-  
wia i gawędzi z sobą, — słowem, Paryż na  
pierwszy rzut oka nie ze swojej ruchliwości  
nie stracił.

Kto go zna jednak dobrze, dostrzeże w  
nim zmianę na korzyść. — Paryżanie spo-  
ważnieli, — mniej lekkości dziś widać, bo  
jednych żaloba pokryła, drudzy gotują się do  
boju, a wszystkich oburza i smuci najazd  
krzyżackiej hordy. — Wojna dziś na porzą-  
dku dziennym wszędzie i ciągle, — widziecie  
to i z dzienników paryżkich. — Figaro i  
Petit Journal dawno już wyrzekły się swej  
lekkości i śmieszek.

Wszystkie merje i rogi ulic są w cią-  
głym oblężeniu od czytających ogłoszenia i  
depesze rządowe.

Po wszystkich ulicach przeciągają żoł-  
nierze, ochotnicy i gwardie narodowe. Omni-  
busy i dorożki przepełnione są wojskiem. —  
Coraz to nowe gromadki obywateli tutejszych  
różnego wieku i stanu, w cywilnych swych  
ubraniach, z szaspotem na ramieniu, prze-  
ciągają ulice Paryża z musztry i na musztrze.  
Wszystkimi kolejami ciągle dniami i nocą  
przyjeżdża liniowa armia, ochotnicy i gwar-  
dja. — Najrozmaitsze ubiory dają się tu wi-  
dzieć, — tworzą się tu bowiem coraz to  
nowe oddziały wolnych strzelców i ochotni-  
ków „do nocnych wycieczek“, jak np. od-  
dział t. z. „straconych dzieci z La chapelle.“

Ogrody, jak luksemburski, lasek bułoi-  
ski i skwary paryżskie, pograżdane barjer-  
kami, przeznaczono dla bydła.

Jedni się wyprowadzają — drudzy wpro-  
wadzają do Paryża. — Mieszkańcy z przed-  
mieść ściągają się ku środkowi miasta. —

Targi przepelnione — żywność zwożą dniami  
i nocą.

Jednym słowem — Paryż zmienił się  
dziś w obóz wojskowy, gotujący się i szy-  
kujący do przyjęcia nieprzyjaciela.

Ogólne przekonanie wojskowych, i po-  
wszechna wiara mieszkańców Paryża jest ta,  
że Prusy idą tu na swój upadek — że Pa-  
ryż będzie dla nich grobem.

Do obrony Paryża staje od razu 400.000  
ludzi. — Kto wie, jak stolica Francji jest  
ufortyfikowana, nie wątpi, że nawet nieprzy-  
jaciela dawa razy silniejszego, jak dziś są  
Prusy, zgnieść potrafi. Tylko zdrada lub do-  
browolne poddanie się, t. j. niechęć bicia się  
dalej, mogłoby ją oddać nieprzyjacielowi.

Armat, kartaczownic i amunicji w for-  
tach paryżkich jest pod dostatkiem. Wały  
paryżskie z każdym dniem gęściej obsadzone  
są armatami. Woda już w rowy puszczona.  
Forty i wały forteczne podminowane torpe-  
dami, z którymi po raz pierwszy robione pró-  
by na lądzie, okazały się w skutkach  
straszniejszymi.

Naznaczono 500.000 franków nagrody  
za wynalezienie o ile można, jak najwięcej  
morderczej maszyny czy broni, któraby obok  
łatwości w zastosowaniu, mogła być użytą do  
obrony fortów i wałów.

Projektów się coraz to mnoży i maszyn  
dostarczających różnego rodzaju. — Teraz znów  
wynaleziono i odlewają już kartaczownice  
ręczne, które jeden żołnierz przenosić będzie  
mógł łatwo.

P. Laya zobowiązał się dostawić rządu  
w ciągu trzech dni 300.000 kałbinów.

Pp. Gargau, Broquin, Larne i Frey zo-  
bowiązali się odlewać po kilkanaście karta-

czownię dziennie. Słowem Paryż, który jest  
jakby krajem jakim, samym w sobie zamknię-  
tym, nawet tworzy nie przestanie co raz to  
nowych pocisków na nieprzyjaciela.

Dodaje do tego kolej centur w około  
murów fortecznych i teraz zbudowaną kolej  
amerykańską tuż pod wałami, a będziecie  
mogli sobie wystawić, z jaką szybkością prze-  
rzucać się będą z miejsc na miejsce lu-  
dzie i pociski różnego rodzaju.

O wielu innych rzeczach wole zamilczeć.  
Zła tu dla pruskiej hordy przyszłość.

Wszystkie departamenty wokoło ogłoco-  
ne z ludzi i z żywności zupełnie, nie będą  
mogły wyżywić nieprzyjaciela, mosty i drogi  
pepsute, laski popalone.

Kto weźmie na uwagę 100.000 strat  
pruskiech pod Metz, oblężenie Strasburga, nie-  
wzięcie Toul, Bitsch, Falsbourga i innych  
forteczek i forte, nie może się ludzi, aby  
Paryż dostał się w ręce „naszego Fritza.“

Już to stary Napoleon powiedział, że  
oblężający musi mieć 10 razy większą siłę  
od oblężonego, aby go mógł pokonać, a tu-  
taj siły pruskie nigdy większymi być nie  
mogą, nad te, co mają dziś już w Paryżu  
Francuzi, t. j. 400.000 ludzi.

Przypuśćmy nawet, że ataki mogą być  
silne, ale też i silne muszą być także i nie-  
przyjacielskie straty, gdyż straty Paryżan nie  
mogą być nigdy bardzo duże.

Każdy dzień dla oblężających będzie  
też ciężki, bo tworzące się dwie armie re-  
gularne na ich tyłach i oddziały ochotników  
różnej broni, nie długo ich zamkną żywym  
murem. Powstanie ogólne w całej Francji,  
spali tę hordę krzyżacką. Dzieje bowiem u-  
czą, że można znieść jedną i drugą armię

narodową, ale powstałego narodu jeśli go  
własne nie zdradzają dzieci, pokonać nie  
można nigdy.

Zdziwi was, że pisząc z Paryża nie pi-  
szę nie o nowej republice. — Nie czas dziś  
o tem pisać, dziś obrona Paryża stoi na porzą-  
dku dziennym. — Gdy Paryż zadzwoni na  
godzinę zwycięstwa Francji, i czas będzie  
myśleć jak ze zwycięstwa swego korzystać  
powinien — wtedy powiemy i o republice,  
która dać Boże, by lepiej się od Lamarty-  
nowskiej popisała. —

Polacy w wojnie obecnej Francji i w o-  
bronie Paryża biorą udział czynny i gorący. —

Gdy list ten dojdzie rąk waszych, pe-  
wnie już działa krzyżackie bić będą w stolicę  
świata żelaznymi kulami — ale biciom serce  
Paryżan, nie wątpię, że wtórować będą bicia  
serce szlachetnych całego świata ludzi. — Za  
kulami pruskiemi rzuconemi na Paryż — w  
ślad iść będą modlitwy narodu, który nie  
przestał jeszcze wierzyć, że „choć człowiek  
strzela — Pan Bóg kule nosi.“

Ze drżeniem serca ale z pełną wiarą  
czekamy chwili, która z woli lub dopuszcze-  
nia Bożego zadecyduje o zwycięstwie lub  
upadku.

Spokój, odwaga i wiara w pomoc Bożą  
dla dobrej sprawy, jaka się tu dziś maluje na  
twarzach wszystkich, rodzi nadzieję pomyślnego  
skutku z obrony Paryża.

Wielu naszych już poległo i więcej je-  
szcze polegnie zapewne. Dzieje się bowiem  
wedle testamentu polskiego, że krew ofiar-  
nieza dzieci jego łąć się nie przestanie aż  
przyjdzie zbawienie narodu.

T.



sobą nieorganizowane państwo, dla którego powinniśmy większe mieć względy, jak dla królestwa czeskiego. W r. 1867 powiadaliśmy to samo, a reskrypt cesarski, którym ówczesny sejm zwołano, opierał się na tym samym powołaniu, i oświadczał, że przedewszystkiem należy się nam zajmować interesami państwa. Od tego czasu, moi panowie, pozostawiliśmy Austrię półzwarta roku na zupełną rekonwalescencję i nie mieszałyśmy się zgola do spraw jej, a jeżeli nam rząd ponownie powiada, że nie miał czasu i wczasu do tego, to musimy, moi panowie, rządowi temu odmówić wszelkich w ogóle zdolności do reorganizowania państwa. Kto za półzwarta roku nie jest w stanie zreorganizować państwa i ludów zadowolić, ten, moi panowie, w ogóle nie jest zdolnym sporządzić tak wielkiego państwa, jak Austria. (Wybornie!)

Moi pp., po półzwarta roku mówimy znowu o tej sprawie, i znowu nie mają dla nas czasu. I znowu my powiadamy, że ze względów państwowych winniśmy znowu czekać, aż się Austrija polepszy. Wiążą biegnie przy tym wozie państwowym, i nie możemy się odważyć chwycić za koła wozu, zatrzymać je i oświadczyć, że ani dalej popychać, ani dalej biec przy wozie będziemy, dopóki nam nie wskaże miejsca na wozie, na którym wszyscy się tak wygodnie roztasowują, nawet ci, do których przemawiamy. (Wybornie!)

Moi pp., właśnie obecna chwila, kiedy to według wyznania organów kompetentnych, kiedy według waszego własnego wyznania ustrząsł ten wóz państwowy, jest stosowną do oświadczenia, że tylko wtedy gotowiliśmy należeć do zaprzęgu, kiedy wóz ten uwołniony będzie od nienależących doń ciężarów i balastu, i że gotowiliśmy ciągnąć w spókie, skoro nam Naji. Pan wygodne miejsce w tym wozie wskaże i miejsce do numeru kerony czeskiej oznaczy. (Dokończenie mowy p. Skrejszowskiego nastąpi).

## Francja wobec Polski.

Ludy po dojściu do dojrzałości, zmuszone są staczać walkę o samorząd, z narzucającymi się im opiekunami, wywodzącymi swe pretensje do panowania z „łaski Bożej”. prawa ludów snąc jednak są już blizkie tryumfu, bo mocarze nie ufajac sile, na jakiej opierają swą władzę, ukrywają swe interesa i zachcianki ambicyjne pod zasłoną dobra ludów.

Wojna, dziś między Francją i Prusami rozpoczęta, nie różni się pod tym względem od innych. — W imię dobra ludu francuskiego, rozpoczął ją Napoleon, — w imię również praw narodowych, a nie państwowych, prowadzi ją Bismark.

Jakkolwiek obłudne mogły być preteksty do wojny, instynkt ludów na ubocze stojących, wskazał, z kim sympatyzować należy, i czyj tryumf korzystniejszym będzie dla dobra ludzkości.

Napoleon pierwszy rozpoczął walkę w imię narodowości, a sztandarów pochwylił za nim Bismark; były cesarz francuski na rewolucji ludowej ugruntuował swą władzę, a zmyślny dyplomata berliński zrozumiał, jak jest już doniosła w chwili obecnej siła praw ludowych, i używał jej za narzędzie przeciwko swym współzawodnikom.

Ludy europejskie od pierwszej chwili stanęły z sympatją po stronie, reprezentowanej przez Napoleona, po części, aby odplacić mu zaufaniem za bronioną przez niego dotąd ideę narodowości, a w części w wierze, iż lud francuski, co w kartach historii zyskał zaszczytne miejsce, dał się poznać z wzniosłości zasad, rewolucją wielką uświęconych, nie zezwolił przywódcom swoim skłamać posłannictwu. Zasadniczość owych sympatyj stwierdziły już w znacznej części fakty.

Napoleon, korycący się dla interesów własnych przed przywódcą hordy krzyżackiej, zostaje detronizowanym, a oddat większa jeszcze sympatja otacza Francję, mimo jej nieszcześć. Niechęć zaś i nienawiść ludów wzrasta do Prusaków.

Ta niechęć ma wszelkie za sobą podstawy, bo państwo krzyżackie reprezentuje w Europie dawny, feudalny porządek, jest podwaliną dla absolutyzmu i stanowi żywioł, wrogi prawom ludów. Dziś nie przypuszczenia, ale fakty świadczą o tem dowodnie. Ów bowiem Bismark, co we Francji, Włoszech i Austrii wspierał republikanów, przelakł się, gdy w Brunszwiku kilkunastu rzemieślników, w odpowiedzi na odezwę socjalistów szwajcarskich, wygłosiło zdanie, iż Prusacy nie powinni bić się z republiką; w opinii podobnej uznał on zbrodniczy stan i przemawiających w ten sposób Niemców polecił okuć na kajdany i osadzić w więzieniu.

Dziś Francja ma za sobą bezwzględnie sympatje wszystkich ludów, nie tylko na naszej półkuli, ale innych części świata, gdzie tylko cywilizacja

znajduje przystęp. W narodzie nawet moskiewskim, wielce uległym nierzeczności swego rządu jest dość liczne stronnictwo, co szerzy przyjaźnią Francji propagandę. Prusacy zaś tylko ogólną niechęcią ludów szczycić się mogą, a przyjaźniami im są jedynie przez interes własny monarchowie, których republika francuska przestrasza i spokój im odbiera; są wreszcie ich sprzymierzeńcami pokrewni ich, ks. Rumuński i car moskiewski, który szatańską nienawiść swą do rzeczypospolitej wypowiada w pismach inspirowanych, jak n p *Jurydyczny Wiestnik, Sowremien-nija Izwiestja* i inne, domagając się w nich, jak to zacytowane kiedyś przez nas ustępy dowodzą, zniszczenia Francji i zburzenia Paryża, owej stolicy świata cywilizowanego.

Po stronie Francji stoją dziś ludy, po stronie Prus tylko monarchowie; sympatja owa winna do czegoś obowiązywać Francuzów, a wszystko razem wskazuje jasno drogę, jaką dziś Francji kroczyć wypada. Rząd tymczasowy ma obowiązek z doświadczeń ojców czerpać naukę, a rozpatrując się w tradycjach przeszłości, przekonałby się, iż dawni przywódcy rewolucji dla ocalenia zasad i dobra kraju, podjęli sprawę ludów, wówczas mniej jeszcze jak dziś dojrzałych, chociaż im groziła koalicja mocarstw, a owem zaparciem się siebie i poświęceniem bezwzględem dla obrony cnoty i prawdy, wzniesli Francję na stanowisko przodujące w Europie. Dzisiejsi przywódcy zmierzają inną drogą, a tem pozbawiają Francję stanowiska, do jakiego powołuje ją jej posłannictwo. Materjalny kierunek Zachodu zapanował w sercu i duszy kierowników republiki, a dziś, zamiast idąc wiernie za tradycjami, wspierać cnotę, to oni oddają hołd brutalnej sile. Odbija się to dziś w okólnikach rozsyłanych, odbija w czynach tymczasowego rządu, przeważa wreszcie w dziennikarstwie, które daje się demoralizować przywódcom kraju.

Przez cały ciąg swego życia p. Favre i jego koledzy głosili się za apostołów wolności, nam zaś, jako narodowi uciśnionemu, gołębiem gruchaniem nad nieszczęściami naszymi, wreszcie wzniosła i porywająca deklamacja. dawała otuchy zawsze w pracy i wytrwaniu; dziś zaś, gdy doszli do władzy, zadają kłam swej przeszłości, starają się zaprzeczyć oświadczeniom, czynionym nam o swej przyjaźni i korzą się przed carem, dla którego niedawno jeszcze nie mieli dość silnych słów potępienia, a dla zatracenia spokoju witali go w Paryżu okrzykiem „*Vive la Pologne*”. Trzymając dziś ster w swych rękach, chcą być konsekwentni z swą przeszłością. Apostołowie swobody, wojnę uważali oddawna za występki przeciwko ludzkości, utrzymywali zaś armij stałych za grzech przeciwko narodowi, jako zaś członkowie ligi wolności i pokoju, marzyli o przywróceniu na świecie ładu i wynagrodzeniu dokonanych zbrodni propagandą słowa. Dziś, gdy kraj naszedł Prusak zamiast żarliwą gorliwością ukarać zbrodniczego śmiałka, oni manifestują skłonności do układów. a swą potulnością starają się prześlagać nienawidzących ich za ich przeszłość. Thiers, znany obrońca monarchizmu w Izbie a dla względów osobistych nieprzyjaciół Polaków, otrzymuje misję porozumiewania się z carem, którego zbrodnie niedawno jeszcze jeden z członków rządu teraźniejszego bronił Berezowskiego, tak dokładnie przedstawił i umiał z wyższym talentem odmalować cierpienia Polski. Jakkolwiek rząd republikański dopełnił zregulowany wybór, misja ta jak wnosić można z *Journal de St. Peter-bourg* nie znajdzie powodzenia. Car bowiem nie zna uczucia szlachetności, zemsta rozpanoszyła się tak w socie w jego sercu, iż on nad upokarzającym się tylko mścić się umie, a wreszcie upokorzenie Francji leży w jego interesie

Rząd cesarski, schlebując Moskwie, nie chciał zezwolić na utworzenie legacji polskiej, nie miał jednak odwagi umotywić swych pobudek, i dla tego pod różnymi pozorami odmawiał na wniesione żądania odpowiedzi. Rząd rzeczypospolitej, któremu nad wszystko chodzić powinno o przestrzeżenie czystości zasad, odmawia pozwolenia, otwarcie wypowiadając, iż takowe mogłoby oburzyć Moskwę, a je dnoznacznie pozwala tworzyć oddział osobny Belgom a nawet Moskalowi, który, jako b. redaktor utrzymywany za carskie pieniądze *Norda*, nie może być podejrzanym o sprzyjanie repu-

blice, a więc swą ochoczością nie oburzy cara. Takie postępowanie jest godne Rouherów i Picardów, ale źle odbija, gdy jest prowadzone przez Favre i Picardów — pierwsi bowiem żadnych nie zaciągawszy zobowiązań względem narodów, mogli iść drogami, jakie im wskaże przebiegłość dyplomacji, drugim, uczynić tego nie wolno. bo dyplomatyzmowi i z tymi, dla których zawsze pałali niechęcią, których uważali za wrogów ludzkości, jest to przeczyć swej przeszłości. Słusznie też wydawany przez szlachetnego przyjaciela Polski p. Levy „*Le Patriote*“ mówi, „iż rola, jaką Favre na siebie przyjął, odpowiada tradycjom Morny'ch i Fleury'ch. Jeżeliby ob. Juliusz Favre, mówi p. Levy, wiedział co to jest Moskwa ze swoim caryzmem i to wszystko, co hypokryzja wyrażona za-wiera w sobie okrutnego, bezwzględnie pozostałby wierny nienawiści, jaką Francja ma dla Moskwy i stałby był w przyjaźni dla Polski. Zamiast żebrania pośrednictwa moskiewskiego, które tylko utrzącywistni się dla naszego wstydu, należało przemówić do Polski. Zamiast intrygowania z kancelarią austriacką, należało zwrócić się do Węgier. Zamiast rozmuchiwania napróżno popiółków fałszywego liberalizmu niemieckiego, dziś przyniesionego pod ciężarem egoizmu rasowego, z Szwecją, przo-downiczką Skandynawii, należało układać się o alians przeciwko Niemcom północnym.“

Owo dyplomatyzmowanie rządu rzeczypospolitej, z jednej strony sieje zapałnienie, z drugiej wytwarza w narodzie brak wiary do przywódców, a tem stara się, możnaby powiedzieć, o przygotowanie gruntu dla Orleanów lub Bonapartystów, którzy z błędów republiki korzystać nie zaniebają.

Dziś już we Francji znajdujemy rozdział na stronnictwa, patryjoci francuzcy nie mogą zapomnieć, iż rząd prowizoryczny usłużności swą, zręzczeniem się wpływów na Wschodzie, płaci krzywdy, jakie Francji w wojnie obecnej wyrządziła Moskwa, a co stwierdzają najlepiej pisma moskiewskie. — *Golos* bowiem wyrażając, iż należy się Moskwie od Prus wynagrodzenie, mówi: „Bez naszej neutralności, Prusacy nie byli w stanie wyprowadzić przeciw Francji połowy swych sił, a oprócz tego wpłatane by zostały w wojnę z Danią, Austrią i Włochami, co na jedno wyjście, że w zamian zwycięzkiego pochodu na Paryż, musieli by myśleć o obronie Berlina.“

Z boleścią przychodzi nam czynić wyrzuty osobom, dla których przejęci byliśmy wdzięcznością bez granic, mamy jednak do tego prawo, bo oddawna każde nieszczęście Francji przywykliśmy uważać za własne — dziś nas musi wiec boleć, iż Francja, dla której żywny jak najżywsze sympatje, gotuje sobie upokorzenie, dla zatarcia którego lud francuski zdobyć się będzie zmuszony na wielkie poświęcenia. Bojęmy, że przywódcy Francji, zadawszy kłam swej opinii, komplementują dziś Moskwie, która jest przyczyną ich nieszczęść, a przez uległość dla siły brutalnej zapominają o tej przyjaźni, z jaką byli dla nas.

## KORRESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Rzym d. 12. września.

(Δ) Mimo nadzwyczajnych, trudnych i przykrych okoliczności, w jakich Pius IX. się znajduje, mimo podwojonych zajęć skutkiem otrzymania środków obrony, papież zwykłych swych zajęć nie zaniedbuje i dnia 8. bm. w dzień Narodzenia N. Marii P. w całej gali przybył powozem do kościoła Augustynów (w klasztorze tym mieszkał w XVI. wieku Marcin Later) na plaen del Popolo i asystował mszy św., śpiewanej przez jednego z kardynałów, a po niej dał przytomnym wiernym swe apostołskie błogosławieństwo. Dnia następnego o 6 godzinie popołudniu asystował na placu Termów Dioklejana inauguracji nowych akwaduktów ze źródła za czasów rzymskich zwanego Aqua Martia, dziś zaś Aqua Pia. Zda się, że misja hr. Ponzy, wysłańca Wiktora Emanuela na niezem się skończyła, bo pociąg dnia onegdajszego Rzym opuścił, a wczoraj wieczorem wojsko włoskie wkroczyło na papieskie terytorjum. Jakkolwiek Włochy ciągną ogromną siłą, dochodzącą prawie do 100.000 ludzi (relata refero), jakkolwiek papież ma zamiar udać się na wygnanie przed zajęciem wiecznego grodu przez wojsko nieprzyjacielskie, jednakowoż z przygotowań wojennych pokazuje się, że rząd papieski zamierza do ostatka się bronić, i tylko ulegnie, gdy złamany będzie przemocą. Oto na Monte Pincio zatrzono 18 dział i 6 moździerzy, na Monte Morio (pagórek nie opodal Rzymu, na wprost Watykanu) umieszczono 4 moździerzy i 12 armat, umieszczono wreszcie kilka dział na stacji kolei żelaznej. O ile wiem, dano także rozkaz opierania się i bronięcia aż do osta-

teczności załogom, stojącym w Montefiascone i Viterbo.

Nie ma wątpliwości, że za 3 lub 4 dni zostaniemy obłożeni ze wszystkich stron i pozbawieni komunikacji z resztą świata. Daj Boże, aby obłożenie nie wypadło z wielkimi stratami dla zażytków wiecznego grodu, bo co do ludności, to trzeba być przygotowanym na to, że jeżeli wojsko rozjuszone oporem, nie będzie chciało wstąpić na mieszkane wiecznego grodu swej złości, stronnictwo republikańskie, pomóżono licznymi emisariuszami z Włoch, nie omieszkają korzystać z pierwszych rozruchów i nieporządków, aby zadość uczynić prywatnym zemstom i nienawiści duchowieństwa. Że są ta republikanie i krzają się najlepiej, przekonywa nas załączona tutaj odezwa, której wczoraj otrzymałem jedną kopię z zapewnieniem, że była drukowaną na prowincji w tajnej drukarni spryszczenia. Odezwa ta nawet przez liberalnych Rzymian była zimna, a powiem, nawet z oburzeniem przyjęta.

Co się tyczy wyjazdu papieża z Rzymu, krążą najrozmaitsze pogłoski, jedni mówią że zostanie, i ci robią nawet starania, aby został w Rzymie, drudzy, że z całym dworem wyjedzie do Castelgandolfo, i tam prywatnie na ustroniu będzie spędzał ostatnie dni swej starości, inni wreszcie, że wyjedzie na Maltę statkiem angielskim, stojącym w Civita Vecchia, a inni wreszcie, że się uda do Belgii.

## Przegląd polityczny.

Deklarant Skrejszowski po mowie swojej przeciw adwersowi większości, złożył mandat. Zdaniem jego, adres ten ubliża prawom i godności narodu czeskiego, i wypadało na miesiąc odpowiedzieć tylko rezolucją. *Narodni Listy* ubolewają nad tym krokiem Skrejszowskiego, jako łamiącym solidarność czeską.

Wszystkie pisma florenckie domagają się natychmiastowego przeniesienia stolicy włoskiej do Rzymu.

Flota francuska opuściła Bałtyk. Menotti Garibaldi jest już w Paryżu. Przepłynął las w St. Cloud pod Paryżem wypalono przedwczoraj.

Ambasadorowie Anglii, Hiszpanii, Austrii i Holandji wystosowali do Juliusza Favre listy, oznajmujące o pozostaniu ich podczas obłożenia w Paryżu w tonie nader serdecznym, co z zadowoleniem podnoszą dzienniki, przy-jazne Francji.

W Rzymie porozlepiano w dniu 10. b. m. plakaty, proklamujące rzeczpospolitą włoską, z Rzymem jako stolicą. Odezwa komitetu republikańskiego wyzywa inne miasta włoskie, aby przystąpiły do tego aktu.

Zawszątkórędy przejeżdżał nieszczęśliwy generał Wimpffen do Stuttgardu, miejsce swego interwowania, dowożą korespondenci rozmaitych pism, że widocznie był on sam i jego towarzysze nadzwyczaj przygnębieni ciężką troską. Cesarz Napoleon daje się łatwiej u-miać pogodzić się z losem...

Do Paryża przybyło w d. 13. b. m. 50.000 ludzi gwardji ruchomej z prowincji. Rozkwatowano ich po domach w mieście.

*Opinione* pisze: Książę Odescalchi na czele mieszkalców zatknął chorągiew narodową na zamku Bracciano (od strony północno-zachodniej względem Rzymu). Zbrojni obywatele idą na Rzym. *Opinione* zaprzecza, aby zachodzily jakie trudności z powodu wkroczenia wojsk włoskich do państwa papieskiego.

## Komisje powiatowe do szacowania gruntów.

Donoszą nam o zwolywaniu rzeczonych komisji na pierwsze posiedzenia. Dochodzą nas także wiadomości, że członkowie tych komisji nie są przygotowani do pełnienia obowiązków, jakie ich czekają, że w powszechności niemają wyobrażenia dokłaednego o tej sprawie i nie otrzymali nawet instrukcji ministerialnej do postępowania, której dwa zeszyty zostały wydane.

Spodziewać się należy, że komisje załadują najpierw egzemplarzy wspomnianej instrukcji dla swoich członków i ich zastępców, i że pierwszą uchwałą każdej komisji powiatowej będzie, odrzucić posiedzenia przynajmniej na miesiąc, aby jej członkowie mieli czas potrzebny do nauczania się przepisów i do zastanowienia się nad tą sprawą dla kraju żywotną — wszystkie bowiem czynności, chociażby obecnie zdawały się mało ważnymi, mogą stać się szkodliwymi albo nieużytecznymi, jeżeli będą zdziałane bez dokładnej znajomości rzeczy.

Wzywamy redakcje innych krajowych dzienników, aby przestrożę niniejszą podły do wiadomości swoich czytelników.

## Kronika wojenna.

**Kapitulacja Laon.** *Le Nouvelliste de Vervin* podając niektóre szczegóły, które poprzedziły kapitulację i wysadzenie twierdzy w powietrze, nie rozjaśnia jednak wcale tajemnicy, czyja wola i ręka wysadziła zamek w powietrze. Nie podaje także strat pruskich. Pisze ten dziennik:

„Mamy te szczegóły od wiarodgodnej osoby, która była naocznyim świadkiem wypadków o których piszemy.“

Korpus generała Vinoy, który się był skoncentrował pod murami Laon, opuścił je we wtorek rano o szóstej.

Tego samego dnia około szóstej wieczorem, trzydziestu ułanów pruskich stanęło przed bramami miasta, które natychmiast zamknięto. Gwardja ruchoma, stanowiąca załogę w cytadeli, strzeliła do nich. Trzech ułanów spadło z koni i zabrano ich do niewoli. Reszta uciekła. Niezależnie jedna kula przebiła nogę mieszkalcowi Vaux pr. Fournier-Creplet.

Nazajutrz we środę o szóstej wieczorem zjawiło się znowu trzech ułanów, tym razem jednak jako parlamentarzy. Dwaj zostali u stóp góry, trzeci z zawiazanymi oczyma

zaprowadzono do ratusza i cytadeli. Wiadze wojskowe i cywilne nie chciały wejść w traktację, ponieważ wysłanie pruski z powodu stopnia swojego nie miał dostatecznych do tego kwalifikacyj.

We czwartek w przedziagu dnia można było widzieć z wawów miasta w kierunku malej wioski Eppes około 5 do 600 Prusaków, obozujących po obu stronach drogi.

Około 5. godzin wiecznych z nich nadszedło do miasta; byli między nimi podpułkownik. Temu ostatniemu zawiązano oczy i zaprowadzono go do cytadeli, gdzie się znajdował generał Theremin d' Hame, komendant departamentu wraz z prefektem. Generał nie chciał się poddać.

Ztamtąd oficer parlamentarny poprowadzony został do ratusza, gdzie był przyjęty przez p. Vinehou, mera miasta.

Potrzeba zrobić uwagę, że jeśli cytadela jest uznana za plac wojenny, to miasto powszechnie jest uważane, jako otwarte. Z tej więc strony nie można było myśleć o obrobie. Ułożono się, i oficer wyszedł z mairie nie mając już oczu zawiązanych.

Generał trwał ciągle w chęci stawiania oporu nieprzyjacielowi, póki telegram od ministra wojny nie nadszedł w nocy z czwartku na piątek około godz. 2. Telegram ten przyniósł rozkaz: Ponieważ cytadela nie jest w stanie obronnym, musi się więc poddać.

W skutek tej depezy w piątek 9 września o 8. z rana, dwaj oficerowie z gwardji ruchomej postani byli do obozu pruskiego z wiadomością o poddaniu się miasta i cytadeli.“

Około południa oddział piechoty pruskiej w liczbie około 1000 ludzi z kawalerją na przedzie i z tyłu, i z gronem wyższych oficerów wszedł do miasta. Muzyka szła na czele. Część oddziału udała się natychmiast do cytadeli, zajętej dotychczas przez gwardję ruchomą. Gwardziści złożyli broń i zostali więzieni na słowo.

W chwili, kiedy zaczęła deflować gwardja, dał się słyszeć straszliwy wybuch. Było to wysadzenie prochowni. Mówią, że wiele osób wojskowych i cywilnych, które się znajdowały w pobliżu cytadeli i na sąsiednich ulicach, zostało mniej więcej ciężko ranionemi. (Cóż się zatem musiało dziać w cytadeli. Przyp. Red.)

Dachy poslatywały z domów; szyby wielu domów w Laon, a nawet w Vaux potłukły się.

Około godziny 3. pierwszy korpus armii nieprzyjacielskiej w liczbie około 20.000 kawalerji przybył pod mury Laon. Część zajęła miasto, a reszta rozlokowała się przedmieściami i w okolicy.

**Z Paryża** korespondent *Independ. Belge* pisze: Nie jest to prawda, powtarzam, że Paryż potrzeba uważać jako miasto załudnione samymi buhaterami; ale miejsce to za rzecz pewną, że zanadto jest tu dużo ludzi uzbrojonych i że jest kontrola nadto energiczna i nieustanna dzielnych nad tchórzami, ażeby ci mogli z większą łatwością powstać przeciwko prawdziwym obywatelom, aniżeli iść w ślady za nimi. Nie mieliby oni, wierząc mi, odwagi do poddania się, to czego się tu najwięcej boją, zapewniam was, jest bojaźń sama.

Obrona, nie potrafiliśmy zawieli o niej powiedzieć, będzie niesłychaną; nie będą nawet oczekiwać w mieście nieprzyjaciela, który zdaje się w dwóch kierunkach posuwać się ku Paryżowi: z północy i z południa-wschodu w liczbie 350.000 ludzi. Wszystko co zostało z wojsk regularnych opuściło Paryż w kierunku, który tu wymieniał byłoby rzeczą zbyteczną, nie dla tego bez wątpienia, aby wydawać bitwy regularne, ale aby dać armji pruskiej przedsmak kłopotów, jakie jej przygotowuje obłożenie. Wszyscy wolni strzelcy paryscy, z wyjątkiem dwóch kompanij pełniących służbę w Hotel de Ville, przydane są, jako posiłki armji linowej. Co się tyczy gwardji ruchomej, zachowanej dla wewnętrznej obrony, przybyło ich jednego dnia do 9 arrondissement 19.500 ludzi. Widząc, jak obona narodoła sama pustoszy okolice Paryża, pali lasy całe, najpiękniejsza gaje, można łatwo pojąć, że nie będzie szczędziła także i życia ludzkiego.

Budują barykady ruchome na przypadek, gdyby nieprzyjacieli, zająwszy fort, nie mogli się dostać na jeden z krańców stolicy. Rochefort mianowany został głównym dowódcą tej armji ulicznej. Owoi on już delegowanych z myślą o bitwie w jednym z krańców Paryża, bitwie, która mogłaby być fatalną dla Prusaków; ale być może, że ewentualności tej nie potrzeba się obawiać.

**Miliony księżnej Matyldy.** *Journal de Rouen* otrzymał od Aleksandra Dumas (syna) list, formalnie zaprzeczający wiadomości, podane w tym dzienniku, jakoby w Dieppe zachwycono 51 milionów, uwożonych przez księżną. List brzmi:

„8. września 1870.

Panie! Potrzeba przynajmniej, że nie maui szczęścia pisać po raz pierwszy do pańskiego szanownego dziennika. Proszę pana o zaprzeczenie obwinienia, któreś panu nie tylko podtrzymywał w wyrażach dość groźnych, ale z czegoś pan zrobił nowinę dziennikarską. Oto zmuszony jestem nanowu bronić księżnej Matyldy, mimo że jest księżną, a my żyjemy w czasach rzeczypospolitej. Ponieważ nie chcę przedłużać tej dyskusji ograniczę się więc do następującego ogłoszenia:

Jeżeli jest rzeczą sprawdzoną, że księżna Matylda uwiozła lub tylko chciała uwiezić za granice Francji cokolwiekbydż złoto, diamenty lub jakiegokolwiek klejnoty, obrazy lub dzieła sztuki, które nie są jej własnością znaną i uznaną oddawna, nabytą z jej prywatnych dochodów, żądam, aby mi obwiniono jako jej współnika. Jeśli zaś podany fakt jest fałszem, żądam tylko od pańskiej dobrej wiary, nadużytej wówczas, oświadczenia prostego i zwykłego w kolumnach pańskiego dziennika, że byleś' pan źle poinformowany.

„Racz pan przyjąć i t. d.

A. Dumas syn.“



W chwili, kiedy kończę list, znajduję w *Vigie de Dieppe* artykuł, który posyłam panu, i który zdaje się rzucać pełne światło na całą tę sprawę.

Następuje za tem opowiadanie *Vigie de Dieppe*, stwierdzone notą przez *Journal Officiel*. Skrzynie zatrzymane w Dieppe zawierały w sobie korespondencję rodziny cesarskiej. Księżna Matylda wyjechała z Paryża z 5.000 franków, pożyczonych u jednego z przyjaciół.

## KRONIKA.

**Kurjerek lwowski.** Dzisiaj pan Naudin, znakomity śpiewak opery włoskiej w Paryżu, po raz ostatni da się słyszeć na scenie tutejszej. Szkoda nieskończona, że artysta, ażeby dać się poznać publiczności lwowskiej, udawać się musiał do wrogości nam teatru niemieckiego, i w skutek tego nie doznał tutaj przyjęcia, należnego jego znakomitemu talentowi i sympatii, jaką żywny dla gościa z Francji. Artysta jednak, który był światkiem skandalu z d. 11. b. m. i niezawodnie wnioskował w stosunek zachodzący między publicznością lwowską a teatrem państwa, pojmując i usprawiedliwiał zachowanie się tejże publiczności wobec występów jego na scenie niemieckiej. Może też wkrótce sprawiedliwsze losy dozwolą nam powitać artystę gościem wśród opery naszej narodowej i zgłotować mu godniejsze przyjęcie niż to, które pochodziło z serca publiczności, obrózonej krzyżackimi chorągiewkami i śpiewami. Mamy wszelką pewnością, że nadzieja ta ziści się rychło, bez ustanku bowiem wolamy i wolać nie przestaniemy: Precz z teatrem niemieckim!

Dzisiaj od godziny 7. rano odbywa się załoga lwowska pod dowództwem generała-majora Draxera wielkie manewry polne na linii kolei żelaznej Czerniowieckiej za rogatką Strzyżką. Ze wszystkich oddziałów wojsk utworzono korpus pionierów, składający się z 200 ludzi, którzy na sposób francuski podczas manewrów kopali mają rowy, dla strzelców i sygnali. Utworzono z wszystkich lekarzy i oddziałów sanitarnych korpus ambulansowy, który wystąpi pośród manewrów dzisiejszych z odznakami genewskiej konwencji. Urządzone będą na polu manewrów sprząty ambulansowe, gdzie lekarze znoszonych z pola rannych (proszę się nie bać, bo to będą tylko ranni „na żart“) opatrzywać będą i obowiązywać im rany. Słowem będzie to cała wojna — tylko bez krwi.

Drugi taki sam manewr odbędzie się we wtorek, 20. bm. w okolicy Hołoska. Najokazalszy zaś z wszystkich tegorocznych manewrów załogi lwowskiej odbędzie się d. 29. bm. w dzień św. Michała. weźmie udział w nim cała dywizja lwowska.

Na głównej komorze lwowskiej pełni c. y. n. kasiera urzędnik Niemiec, wymagający od stron różnowy w języku niemieckim, że oba strony te mają prawo wymagać od urzędnika znajomości języka polskiego, powstaje kwestja: jak mogła dyrekcja skarbowa owemu panu powierzać ten urząd?

Złodzieje lwowscy nie próżniują. W nocy wczorajszej okradli znowu lokatorów domu pod l. 683 1/2, tym razem dla odmiany włamawszy się nie przez okno, lecz przez dach.

**Koncesja** na budowę kolei Chyrow, Sambor, Drohobycz, Borysław, Strzyż, otrzymała spółka: Jan hr. Krasiński Franciszek hr. Mycielski, dr. Adolf Weiss, Jan hr. Dunin, Jan hr. Stadnicki, p. Innocenty Kowalski i Wilhelm Glaser. Koncesja ta udzielona została bez poręki rządowej z uwolnieniem od podatku na lat 30.

**Spis zmarłych we Lwowie** do 17. września. Laura Spees, żona radcy, lat 61, na paraliż. Tekla Mozinger, służąca, lat 41, na kościół. Władysław Majwald, syn wóźnego, 3 miesiące, na konwulsje.

**Niemcy wiedeńscy** znani są dobrze wszystkim ludom Austrii z niesłychanej arogancji i efronterji, której tyle świętych przykładów dali już w życiu politycznym. Świeży przykład nędznej próżności wiedeńskiej dali nam burzowi wiedeńscy, którzy w zeszłym miesiącu, jako rocznicę oswoobodzenia Wiednia przez króla Jana III., udali się na Kahlenberg, i w mowach szumnych głosili, że Polacy sławę tego wielkiego dnia przypisują Sobieskiemu, podczas gdy to waleczna Bawary. Szwabę i Sasy odparły Turków od zagrożonej stolicy i inne tym podobne dylematy. A dzienniki wiedeńskie z całą świadomością tego mactwa faktów historycznych, powtarzają je bez żadnego uwag z swojej strony. Szkoda tylko doprawdy, że historia jest trochę starsza od cesarskiej stolicy nad Dunajem i jej przedmaga narodu.

**Tarnopol** 10. września. XI. walne zgromadzenie tarnopolskiego oddziału tow. pedagog. odbędzie się w dniu 29. bm. w Trembowli, na które zarząd szanownych członków uprzejmie zaprasza. Początek posiedzenia o godzinie 10.

**Porządek dzienny:**  
1. Odczytanie wywodu słownego z X. zgromadzenia.  
2. O reformie w wychowaniu kobiet. Odczyt.  
3. Dyskusja nad tematami przez zarząd poprzednio postawionymi.  
4. Sprawozdanie o wystawie kołomyjskiej.  
5. Sprawozdanie komisji instrucyjnej.  
6. Wnioski zarządu i członków.

**Zarząd oddziałowy.**  
**Sambor** dnia 14. września. Zarząd Towarzystwa pedagogicznego oddziału samborskiego uprasza uprzejmie o łaskawe ogłoszenie następującej odczyty:

Stosownie do uchwały walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego oddziału Samborskiego, zapadłej dnia 29. czerwca b. r. odbędzie się przyszłe walne zgromadzenie członków tegoż oddziału dnia 29. września b. r. o 11. godzinie przed południem w Starem mieście.

**Porządek dzienny:**  
1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.  
2. Delektat oddziału Samborskiego Towarzystwa pedagogicznego zda sprawę z obrad

walnego zgromadzenia członków Towarzystwa pedagogicznego w Kolomyi.

III. Rozprawa przewodniczącego o potrzebie rozbudzenia i pielęgnowania poczucia narodowego.

IV. Wybór komisji lustracyjnej.

V. Wnioski pojedynczych członków.

VI. Sprawa zaległych wkładek.

VII. Sprawa przyszłego walnego zgromadzenia.

Zarząd uprasza P. T. pp. członków o liczy udział w zgromadzeniu.

Od Zarządu oddziałowego Towarzystwa pedagogicznego.

**Jarosław** d. 18. września. Dnia 26. sierpnia przybył do naszego miasta znany w kraju powszechnie jako koncertant i kompozytor p. J. T. Guniwicz, w celu dania koncertu. Zebrawszy z mozołem bardzo mały zastęp dyletantów z publiczności jarosławskiej, ogłosił program istotnie bardzo urozmaicony. Lecz nie mam zamiaru ani opisywać gry i deklamacji przez pp. dyletantów wykonanych, ani nawet tej doskonałej gry samego artysty. Chcę jedynie podać tylko do publicznej wiadomości fakt, który bardzo charakterystycznie światło rzuca na stosunki nasze i pojęcia niemieckie.

Miedzy dyletantami, uproszonymi przez p. artystę, znajdował się także p. C. organista przy farsie jarosławskiej, człowiek przyzwyczajony do obdarzonym głosem, którego by mu nie jeden „Opernsänger“ pozazdrościł. Gdy się już pewna ilość publiczności miasta Jarosławia na salę koncertową zgromadziła, rozszła się wieść, że i organista bierze udział w koncercie. Wtedy to pewien jegomość, p. S., podobno sekretarz jakiś, usadowiwszy się wygodnie pośród pieknych sąsiadek, wyrzekł na głos publicznie z pewnym przyśmiewaniem: „Kiedy organista mieszka się do koncertu to tuż wszystkich dziedzi z pod kościoła przyjdą.“

Nieszczęście czy szczęście chciało, że w tym samym radzie nieopodal znajdowała się żona p. organisty, a naturalnie słysząc tak ubliżającą uwagę p. S. o swym mężu, wyszła z sali i uwiadomiła go o tem i p. C. w skutek tego od udziału w koncercie się wstrzymał.

Od sądu nad tą nieprzyzwoitą sceną się wstrzymuje, lecz tylko co do p. S. powiem tyle, że po jego wykasteleniu i stanowisku, jakie zajmuje, więcej się spodziewano.

**Spis datków na pomnik dla Zofii i Chrzysztofa.** Gmina miasta Lwowa 100 złr. a. w. Wydział pow. Krośniński 13 złr. W. Józef Sasiedzki dyrektor szkoły głównej w Dolinie jako delegat do kolektory od ks. kanonika Berwida 4 złr. srebr. od p. Józefa Sasiedzkiego 1 złr. bank. P. Józefa Traunfellers 1 złr. P. Sieradzkiego 50 cent. P. Anna Antoniewicz 1 złr. P. Antoniego Kozakiewicza 2 złr. P. Franciszka Stobieckiego 1 złr. P. Krzysztofa 1 złr. P. Bloch 1 złr. P. Weiss 1 złr. — Razem 13 złr. 50 cent., po opłaceniu pocztę, gotówka 13 złr. 50 cent. Wydział pow. z Rudek 50 złr. Wydział Tarnowski 13 złr. Wydział Śniatyński 20 złr. Wydział Brzeżański 25 złr. Wydział Tarnopolski 70 złr. Delegat W. Józef Sasiedzki ze składki jako to od pani Zaka 1 złr.; od pań N. N. razem 58 cent.; od pani Prokopskiej 50 cent.; od pani Marjanowskiej 1 złr.; od pani Krasowskiej 1 złr.; od pani Gottlieb 20 cent.; od pani Heroldorfer 20 cent.; od pani Pauliny Scheidt 2 złr.; od pani Wajmann 15 cent.; od pani Misiewicz 20 cent.; od pani Teresy Wirth 1 złr.; od pani Romanowskiej 20 cent.; od pani Marji Witrychowej 1 złr.; od p. Pauliny Wikowskiej 50 cent.; od p. Kramer 1 złr.; od pana Myszkowskiego 1 złr.; od pana Witoszyńskiego 1 złr.; od pana Jana Misiewicza 1 złr. — Razem z zebranych 13 złr. 43 cent., po opłaceniu pocztę, gotówka 13 złr. 25 cent. — Summa 307 złr. 55 cent., a z wykanami w I. spisie 221 złr. 85 cent. — Razem 529 złr. 40 cent., z których poprzednio już 221 złr. a obecnie 300 złr. w Tarnopolskiej kasie oszczędności złożone zostały.

Upraszamy pp. delegatów do zbierania składek, o łaskawe nadsyłanie zebranych kwot z dokładnym spisem szlachetnych dawców, a wszystkie redakcje dzienników krajowych o powtórzenie tego spisu.

Trembowla d. 12. września 1870.

W imieniu komitetu **Adolf Promiński.**

**Zbaraż** d. 25. sierpnia. Wyczytawszy w nr. 202. *Gazety Narodowej* korespondencję ze Zbaraża z dnia 17. sierpnia, widzę się spowodowanym odeprzeć zarzuty wymierzone do mojej osoby.

W miesiącu kwietniu 1870 r. zaprzytał mię nowo zawiązać się mające „galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń“, czyli bym nie przyjął agencji tego Towarzystwa w Zbarażu. Nie wiedząc, na jakich podstawach takowe jest zawiązane i kto wchodził skład jego, wahałem się przyjąć, a to z powodu, że już wtenczas powstawało przeciw nowo tworzącemu się Towarzystwu. Na powtórne wezwanie pojechałem do Lwowa, wyrozumiałem od urzędującego wtenczas członka rady nad-

zorczej, że zadaniem Towarzystwa nigdy nie będzie szkolenie Towarzystwu krakowskiemu, co jest zgodne z mojem zapatrywaniem, postanowiłem więc przyjąć tę agencję, a to tem bardziej, że dobieżałem się, iż kto inny stara się o tę agencję, który rzeczywicie dla Towarzystwa krakowskiego byłby szkodliwym. Wiedząc, że w p. w. Zbaraż jest 18 agencji Towarzystwa zagranicznych, które dla kraju są szkodliwymi, a które tu dobre interesa robią, postanowiłem już wtenczas przeciw nim działać.

Jako sekretarz Rady powiatowej Zbarażskiej uważałem za mój obowiązek prosić Radę jako moją władzę przełożoną, o pozwolenie obok moich urzędowych czynności, przyjąć także agencję ubezpieczeń, co też Rada na posiedzeniu jeszcze z dnia 31. maja 1870 (a nie jak szanowny korespondent pod dniem 17. sierpnia 1870 utrzymuje, że przed kilku dniami) przyzwoliła.

Wprawdzie przy obradowaniu nad tym przedmiotem w Radzie powiatowej była mowa o jakości ogólnego galicyjskiego Towarzystwa ubezpieczeń, nie stanowiło to jednakże warunków do udzielenia pozwolenia przyjęcia agencji. Jedyne kwestja, którą jeden z członków rady podniósł, była: czyli nie zaniedbam przy tem innych zajęć czynności urzędowych. Po usunięciu tejże, nie stawiano zresztą żadnych. Nie krytykowano nazwy „krajowego Towarzystwa“ w ten sposób, jak napisał korespondent.

Oświadczam również, że korespondent rozniął się z prawdą, donosząc jakoby na posiedzeniu Rady powiedział, że Towarzystwo nowe zawiązuje jest ku wspieraniu Towarzystwa krakowskiego; — oświadczam, że nie w sierpniu lecz w maju otrzymałem pozwolenie Rady przyjęcia agencji; oświadczam, że listy zapraszające rozosiłem z zaproszeniem do tych obywateli, o których wiedziałem, że się ubezpieczają w zagranicznych Towarzystwach, albo do tych, o których nie wiedziałem, gdzie się assekurują, oświadczam, że w listach zapraszających do nikogo nie pisałem, aby porzucił Towarzystwo krakowskie.

Antoni Petlar,  
sekretarz Rady powiatowej.

## Gospodarstwo przemysły i handel.

**Oświęcim** d. 7. września. Na dzisiejszy targ dowieziono bydła rzeźnego i opasowego 1840 sztuk. Płacono za sztukę 600 fnt. 185 złr., 500 fnt. 150 złr., 425 fnt. 149 złr., za cielęta podług wiedeńskiego rachunku 32.50 do 34.25 złr. Pozostało niesprzedanych 240 sztuk.

W. Wolniński,  
weterynarz, J. Kriss agent

**Wiedeń** dn. 15. września. (Z giełdy zbożowej.) Kilka pogodnych i ciepłych dni, które mieliśmy w ubiegłym tygodniu, wystarczą, aby wywołać silniejszy dół na targi prowincjonalne, mianowicie zaś pszenicę, chociaż niekoniecznie w celnej jakości była silnie zastąpiona, dlatego też na dzisiejszej giełdzie transakcje w sprzedaży i podaż były nagłe. Przy obrocie 40.000 mierzyc, płacono pszenicę o 15 ct. taniej na mierzycy, w porównaniu co do cen zeszłego tygodnia, a mimo to o kupca było trudno. Ocelne jakości produktu, popyt nader ożywiony ze strony szwajcarskich komisantów, a ceny nierzycy nie się nie obniżyły, lecz znowu podskoczyły o kilkanaście centów na mierzycy w porównaniu z notowaniami zeszłego tygodnia. Żytem zasypało młyn na dłuższy czas; przy szczupłym obrocie notujemy spadek cen do 15 ct. na mierzycy. Dowód owa przedniej jakości obniżył cenę a mierzycy o 10 ct., tylko popyt o jeźmiowa jest silny, a produkt płacą drożej od 10 20 ct. na mierzycy. Mąka, mimo, że potaniała o 25 ct. na cetnarze, niema szczególnego obrotu. Dziś podają urzędowo: pszenicę banacką 86 f. loco Wiedeń 5.70 złr. za cetnar cłowy. Słowacka wagi 87 f. loco Esseg 4.80 złr. cetnar cłowy; żyto węgierskie 80 furtów loco Florisdorf 3.55 złr.; jeźmiowia słowacki 72 f. wagi eff. loco Wiedeń 3.52 1/2 złr.; kukurudza 82 f. 3.90 złr. mierzycy; owses węgierski loco Wiedeń 4.50 złr. za cetnar wiedeński.

**Wykaz wywozu zboża i maki z Austrii** za pierwsze półrocze 1870. Podaliśmy w tem miejscu już raz wykaz wywozu austriackich wyrobów i towarów za granicę, według zestawionych danych urzędów cłowych, jakoteż ogólny pogląd na ruch handlowy Austrii z zagranicą; kompletując niniejszym uciśnione spostrzeżenie, że wywóz zboża znacznie uszczuplił się w tym roku, mamy pod ręką wykaz z upływnego półrocza, z którego czerpiemy następujące dane. Wywóz trzech głównych gatunków zboża i maki z obrębu austriackiego związku cłowego wyniósł:

W I. półroczu 1869:  
pszenicy cetn. Żyta. Kukurudzy.  
4,706,691; 1,604,031; 2,278,851

W I. półroczu 1870:  
1,515,556; 386,431; 170,957

Przyczyna tak znacznego zmniejszenia wywozu jest wiadomą; przyczynił się do tego głównie

nieurodzaj w Węgrzech w roku 1869, podczas gdy w innych prowincjach austriackiej monarchii był on stosunkowo dobrym. Wywóz więc w porównaniu z cyframi tu zestawionymi za rok 1869 a 1870 zmniejszył się przy pszenicy i życie o więcej jak jedną trzecią, przy kukurudzy więcej jak o połowę. Również niekorzystnie reprezentowana jest suma wywozu maki; wynosiła ona bowiem w ubiegłym półroczu 1870 r. 1,087,336 cetnarów, podczas gdy w roku zeszłym wynosiła 1,512,752 cetn.

**Komunikacja handlowa z Paryżem**, zupełnie już prawie ustała. Oto co piszą domy handlowe z Wiednia pod dniem 14. bm.: Dochodzą wprawdzie jeszcze telegrafy wysyłane z tamtąd, lecz od nas nie przyjmują bezpośrednio telegramów do Paryża, i kapey tutejsi, jak się zdaje, zrezygnują zupełnie z prowadzenia handlowych stosunków z Paryżem, zwłaszcza, że wszystkie firmy pierwszorzędne w Niemczech, pozostają swe filie i siedziby się do Brukseli lub Londynu. Bruksela stała się obecnie miejscem schronienia niemiecko-paryskiej kolonii finansowej. Że to nie wiele zachwiał zdoła tutejszą giełdę, dowodzi najlepiej kurs papierów wartościowych francuskich, mianowicie Towarzystwa kredytowego ziemskiego i akcji kolei państwowej. a w krótkim czasie dominująca stanowisko w świecie finansowym, jakie dotychczas zajmował Paryż, zajmie niezawodnie Frankfurt lub Berlin.

## Ostatnie wiadomości.

Nagłego zwrotu w organie Bismarka, *Nordd. Allg. Ztg.* wcale nie można uważać za objaw pokojowy. W coraz szerszych kołach, w Niemczech, nawet w Berlinie, zaczęło się upowszechniać i wzmacniać oburzenie przeciw zamiarowi króla i Bismarka, o balenia rzeczypospolitej, a przywrócenia Napoleona. Oprócz tego i u neutralnych mocarstw zaczęła się objawiać opozycja przeciw tej polityce. Pan Bismark więc zrobił ten nagły zwrot przez noc, tak zręcznie, iż mu skłonność dzisiejsza rokowania o pokój z republiką wcale nie przeszkadza, trzymać się pierwotnego zamiaru, przywrócenia cesarstwa, gdyż z tym oświadcza gotowość rokowania i zawarcia pokoju, kto mu lepsze przyniesie warunki, i lepsze poda rękojmię pokój. Ma więc gotowe tłumaczenie wobec Niemców swoich, gdyby pokój nie zawarł z republiką, lecz dążył do zawarcia go z Napoleonem.

Uposobienie maszerujących na Paryż wojsk pruskich nie musi być najlepsze. Wnosimy to z następujących względów: Już z pod Metz maszerowano pod Paryż dość forsownie, a za Mac Mahonem wyprowadzono formalną pogoni. Następce tronu musieli zbroczyć 18 mil. Niemal ctery dni walki w c. kołach Sedanu do reszty znużyły wojska. Król bawarski oświadczył, że telegramem w sposób dość kategorię, aby jego żołnierzom dać co najmniej cztery dni odpoczynku po twardej robocie pod Sedan. To samo należałoby być było i wszystkim wojska. Ale królowi i jego doradcom pilno było pod Paryż, aby zgnieść rzeczpospolitą, więc zostawiają Bawarów niby jako straż wziętą w niewolę armii Mac Mahona i natychmiast ruszono w pochód ku Paryżowi — notabene o ile się dało jak najforsowniej. Nie można było jednak bardzo forsować, bo z tego to czasu datuje się owa urzędowa wiadomość pruska, że armia ma 120.000 maroderów z powodu popucia nóg od obowią. Na wysokości Rheims musiano wstrzymać pochód pomimo całego pospiechu. Obwieśczone żołnierzom sześciogodniowy spoczynek, ale w skutek nalegań Molkiego urwano później z tego dwa dni i po czterech dniach pociągnęły się kolumny dalej. Doliczyć do tego wypadła błota i ślota z zimnym wiatrem, jakie wojska niemieckie muszą znieść więcej jak od tygodnia, obok głodu, bo żywność sprowadzać potrzeba z Niemiec. Szczegóły te wyjmujemy z korespondencji do pism niemieckich ale pruskich, mianowicie z *Augsburgskiej Gazety i Szlachki*.

Do *Gazety Kolonijkiej* donoszą z Toul, że kiedy Prusacy wysłali 8. bm. do komendanta tej fortecy parlamentarza z wezwaniem go kapitulacji, odpowiedział on z szyderstwem: „Oddam wam twierdzę wtedy, kiedy mi pokażecie pisemny rozkaz do tego od cesarza Napoleona, albo gdy waszymi granatami zapalicie mi koszuł na ciele.“ Kiedy się to działo nie był już Napoleon cesarzem, a na podpis aktu kapitulacji ze strony p. komendanta wtedy, kiedyby mu granat koszuł spalił na ciele, także długo podobno wypadłoby Prusakom czekać.

Trochu wydał rozkaz inżynierji, aby niezawodnie fosy fortów odpołowych napęłnić faszynami i chróstem i zlać to palnym płynem. „W sposobnej chwili należy to zapalać“ — są słowa rozporządzenia.

P.d Sedan 3 pułk żuawów nie pytając na kapitulację, zamiast złożyć broń, uderzył na Prusaków, aby się przebić. Zmasakrowano ich, ale rozmaitemi drogami przebież już blisko 500 z nich przedarło się pomiędzy kolumny pruskie do Paryża.

W Paryżu zaopatrzono się w zapas 300 gołębi włożonych do przenoszenia korespondencji między Paryżem a Tours.

Bank francuski wywołał 800 milionów złota w sztabach do Tonlony.

Donoszą, że generał Failly jest w Brukseli — więc nie zginął?

Ile to Niemcy nawymyślali się na Francuzów, że każą Niemcom kraj swój opuszczać! A tymczasem wyszedł teraz dekret, wydający Francuzów z Badenii.

Do Karlsruhe przybyło kilkunastu Niemców, których dotychczas więziono w Strassburgu. Nie mogą oni dość naciwalc, jak delikatnie i uprzejmie obehadzili się z nimi owi oślawieni Turkozy. Trzymając uad tymi Niemcami straż więzienną, dzielili się kawą z własnych racyj.

Strassburg wypalili Prusacy w dniu 11. i 12. niemal do reszty.

W środę powołano do Wiednia telegramem namiestnika Czech, ks. Dietrichsteina. Wyjechał on w towarzystwie hr. Clam-Martinitz. Tego samego dnia wieczorem miała wyjechać czeska deputacja adresowa z Pragi.

## Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z wiedeńskiego biura koresp.)

**Z Brukseli** d. 16. września. Z Bouillon, (miasta Belgii nad granicą francuską, naprzeciw Sedan) donoszą, że przybył tam dziś Mac Mahon w towarzystwie belgijskiego generała, Chazala.

**Dresdeń** d. 16. września. *Dresdner Journal* ogłasza następujący wczoraj nadeszły telegram cara moskiewskiego, wysłany do saskiego króla: Carskoje Selo. Ażeby uczcić powodzenia Waszych wojsk walczących, pozwalam sobie Waszemu synowi, następcy tronu, nadać mój wojskowy order św. Jerzego II. klasy, który sobie dobrze zasłużył, prowadząc wojska w tak świetny sposób do zwycięstw. Wasza królewska mocść zechce w tem, spodziewam się widzieć nowy dowód mego poważania i mojej przyjaźni.

Aleksander.  
**Berlin** d. 16. września. (Urzędowe.) Nieprzyjacieli wszystkie znakomite budowy sztuki, na drogach bitych i kolejowych, wysadził niepotrzebnie w powietrze, gdyż pochodu tem nie wstrzymał.

**Paryż** d. 16. września. Pruskie podjazdy pojawiły się pod Creteil. Przednie straża zdaje się stoją między Creteil a Neuilly sur Marne. Liczne wojska wczoraj wieczór wyszły z Paryża. Dzisiaj prawdopodobnie walczono. (Creteil mila, Neuilly półtora mili od Paryża.)

**Konstantynopol** dnia 16. września. Powołane rezerwy czynią 90,000 ludzi.

**Edynbura** d. 16. września. *Times* przemawia za preliminarjami pokojowymi z teraźniejszym rządem francuskim a za ratyfikacją pokoju przez konstytuante. Przy zawarciu zawieszenia broni, trzebaby Strassburg i Metz oddać Prusakom; Niemcy zachowaliby swe obecne pozycje.

**Florencja** 16. września. Civitta Vecchia poddała się bez walki. Włoskie wojska obsadziły miasto.

Generał Cadorna wysłał parlamentarza do generała papieżkiego, Kanclerza, aby otworzył bramy wojskom włoskim, wkraczającym na żądanie ludności rzymskiej. Kanclerz odpowiedział odmownie.

**Paryż** 16. września. Z Metz osoba, którą przepuszczono, opowiada, że Bazaine ma 75.000 wojska i dostateczne zapasy.

**Soissons** obsaczyła konnica nieprzyjacielska.

Podług wiadomości prywatnych, Prusacy zamierzają uderzyć na fort Vincennes.

(Prywatne).

**Praga** d. 16. września. Cesarz w niedzielę przyjmie deputację sejmku praskiego. Tutejszy klub posłów niemieckich wzywa Niemców w Radzie państwa, aby nie dopuszczali obrad Rady państwa, dopóki nie będzie delegacji z Czech. Tym sposobem uwolnić można Niemców z pod przewagi Słowian, którzy związali się podług pomyślnego Fajdejewa.

**Wiedeń** d. 16. września. Dzisiaj o godzinie 2. popołudniu koło posłów polskich obrało Grocholskiego prezesem, Zybkiewicza zastępcą. Do komisji parlamentarnej obrani ci dwaj i Czerkawski. Zastępcami Wodzik, Weigel. Na wniosek Smolki narady nad stanowiskiem odroczone do niedzieli.

Lwów, z l. by handlowej		płaca (zładowa)		Lwowski-Czerniow. Jassy		Siedmiogródzkiej		płaca (zładowa)	
dnia 16. września.		złr. wal. a.		złr. wal. a.		złr. wal. a.		złr. wal. a.	
<b>II. Akcje za sztukę.</b>									
Kolei gal. Karola Ludwika	240 75	241 75	Pożyczka loter., z r. 1854	82 75	84 00	97 50	198 00	88 00	88 40
" " " " " "	100 75	100 00	" " " " " "	92 25	92 75	19 25	159 50	112 00	112 50
" " " " " "	197 50	198 25	" " " " " "	112 50	113 00	66 00	166 50	133 00	134 00
Banku Bp. 84. z wpl. 50%	108 00	100 00	" " " " " "	97 75	98 00	66 00	166 50		
" " " " " "	00 00	72 00	" " " " " "	119 00	119 25	185 75	166 50		
<b>III. Listy zast. za 100 złr.</b>									
Tow. kr. d. gal. 5% w. a.	79 60	80 25	" " " " " "	71 00	72 00	156 50	157 00	92 25	93 00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	71 40	72 25	" " " " " "	71 00	72 00	156 50	157 00	96 50	97 30
Banku hipot. gal. 6%	87 30	88 00	" " " " " "	71 00	72 00	156 50	157 00		
Gal. zakł. kred. wlośd.	80 00	88 00	" " " " " "	71 00	72 00	156 50	157 00		
<b>IV. Oblig. za 100 złr.</b>									
Indemniz. cyjne galic.	70 50	71 10	" " " " " "	71 00	72 00	156 50	157 00	90 50	91 50
Poż. gub. z r. 1866 po 7%	60 00	100 00	" " " " " "	71 00	72 00	156 50	157 00	88 60	87 00
<b>V. Mienoty.</b>									
Duk. t. c. h. galic.	5 78	5 85	" " " " " "	71 00	72 00	156 50	157 00	00 00	00 00
Duk. t. c. h. galic.	5 83	5 89	" " " " " "	71 00	72 00	156 50	157 00		
N. p. galic.	09 89	09 98	" " " " " "	71 00	72 00	156 50	157 00		
P. galic.	10 00	10 15	" " " " " "	71 00	72 00	156 50	157 00		
Rubel rosyjski	1 90	1 96	" " " " " "	71 00	72 00	156 50	157 00		
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 56	" " " " " "	71 00	72 00	156 50	157 00		
Rubel rosyjski papierowy	1 84	1 85	" " " " " "	71 00	72 00	156 50	157 00		
Pruskie biletu kasowe	122 50	123 50	" " " " " "	71 00	72 00	156 50	157 00		
Srebro			" " " " " "	71 00	72 00	156 50	157 00		
<b>Wiedza d. 15. września.</b>									
<b>Papier państ. austr.</b>									
5% renta austr. w. a.	58 90	57 00	" " " " " "	71 00	72 00	156 50	157 00		
" " " " " "	66 30	66 40	" " " " " "	71 00	72 00	156 50	157 00		
" " " " " "	60 30	63 00	" " " " " "	71 00	72 00	156 50	157 00		
Pożyczka aust. z r. 1854	236 00	237 00	" " " " " "	71 00	72 00	156 50	157 00		



# Skradziono.

na dniu 30. sierpnia 1870 psa rasy dużej kurlandzkiej, przydatnego do polowania, maści białej długowłosej z brązowymi plamkami, głowa cała brązowa z białym trójkątem na nosie, ogon biały i brązowy z długimi kędziurkami, oczy jasno brązowe, nogi opatrzone bliznami do pływania, łagodnego temperamentu przychodzi na wołanie „Bello.” Ktoby jakkolwiek wiadomość mógł udzielić o teraźniejszym pobycie wymienionego psa, raczy się zgłosić do niżej podpisanego, a otrzyma stosowną nagrodę w Stebniku ost. p. Drohobycz. Karol de Balzberg 3785 2-2 c. k. oficjal salinarny

## Do wielkiego

głównego i ostatniego ciągnięcia Frankfurckiej loterii,

która rozpoczyna się z dniem 22. t. m. przez trzy tygodnie trwa, z głównymi wygranimi:

200,000 zł. 2 po 100,000 50,000 20,000 10,000 i t. d.

ma podpisany jeszcze kilka urzędowych losów oryginalnych po cenach przez dyrektora oznaczonych do sprzedania, a to:

Caly los po 94 zł. Pół losu „ 47 „ 1 wierz „ „ 23 „ 50 c.

Z miejscami wkładkami 1/8 1/16 1/32 1/64

zr. 12 6 3 1 zł. 50 c. Rychłe zamówienia załatwia szczególnie sprzyjająca agencja loteryjna

Lotterie und Haupt Agentur Schlesinger, Breslau Ring 4.

3768 3-3

## Slawny Bialy

### SYROP PIERSIOWY

G. A. W. Mayera w Wroclawiu

znajduje się do sprzedania jedyny w swej drogi prawdziwy we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. pod Srebrnym orłem, Piła Miłkowska apt. pod Gwiazdą, i u Adolfa Berli- niera apt. pod Opatrznością: w Stanisławowie u p. Stehlera apt. 3623 4-2

## PAPIER RIGOLLOT

musztarda w listach

### do Sinapizmów

Przyjętych w szpitalach paryskich, w ambulatoriach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuskiej i w marynarce królewskiej angielskiej.

Przyjęta powyższe stanowią relikwie doskonałości PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się P. RIGOLLOT, na nim znajdował podpis.

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Miłkowskiego, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicz.

2310 5-18

## Dla rodziców

Po długoletnich pilnych badaniach, powi- do mi się usunąć chorobę robakową której ślad byłoby mnóstwo dzieci, a to za pomocą roduku powszechnie znanego p. n.

## CZEKOLADY NA ROBAKI

Przepis użycia jest przy opakowaniu za- wieszki kartce umieszczonej.

Cena jednej sztuki 20 ct. U mnić bezpo- średnio kosztuje 6 sztuk 1 złr. i można prowadzić za pobraniem pocztowym.

August Kröcker, m. p. aptekarz w Łokaju.

We Lwowie dostanie w aptece Zygmun- ta Ruckera pod srebrnym orłem i w aptece p. d. Berliera. 2435 3-2

## Ostrzeżenie.

Placę wszystko gotówką, cświadczać że długów żadnych nie zaciągam, weksłów nie wydaję, i nie wydawałam, ani też do tego kogokolwiek bądź nie upoważniałam, nigdy nie upoważnię.

Gologory dnia 12. września 1870.

Teodozja z Cichockich br. Dulska

Starodawnych prawa polskiego PONIOW

Antoniego Zygmunta Helcla

Tom II.

Jest do nabycia po 12 złr. u C. Hallera

3748 3-3 w Wydziale Kr. jowym.

## Szprycowanie

### GALENA.

leczy bez bólu w przeciągu 3ch dni wszelkie upławy cwyki mo- czowej, tak dopiero powstające, jako też już rozwinięte i całkiem zadenowane.

Główny skład na monarchję au- strjacko-węgierską:

Wilhelm Maager, Wien, Eichenstrasse 12.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 3 złr. 70 cent. 2329 14-24

Wodę Anaterynową do uż- sradzaje zamiast po 1 złr. 45 ct. tylko po 1053 40 ct. w. a. — 2-2

## ALGOFON.

wypróbowany środek do rychłego uśmierzenia bólu zębów, flakonik po 50 ct., apteka we Lwowie pod Srebrnym orłem ZYGMUNTA RUCKERA.

## UWAGA

### względem kolonizacji w Lubelskiem.

Niniejszem oznajmiamy, że ostateczny termin do nabycia ogia- szanej najlepszej ziemi pszenicznej

trwa tylko do końca września b. r.

w domach handlowych L. SROCYŃSKIEGO w Krakowie, Rynek 1. 37, i we Lwowie 1. 15 ulica Nowa.

Okazy z przywiezionej z tamtąd ziemi, gatunków zboża, do- wody stanu lasów i legalna plenipotencja do działania złożone są w rzeczonych domach.

W październiku oddanie fizycznego posiadania.

Na wystawie Przemysłowej medalem srebrnym wyszczególnienie wyroby, niżej wymienionej fabryki, mianowicie

koce wełniane, derki na konie, sukno na po- długę, baja

kolory wełniane, flanelki, sukna grube, balina i t. d. są do nabycia po stałych cenach fabrycznych w składzie pod 1. 211/2, w domu Breuera

ulica Sw. Anny (na podwórzu po prawej stronie) gdzie także przyjmują się Zamó- wienia Zlecenia z prowincji uskutecznią się bezzwłocznie za pobraniem.

Wełnę zakupuje się w partjach większych lub mniejszych. Adresować należy: fabryka sukna i wyrobów wełnianych

2496 12-2 w Brzuchowicach p. Lwów

## Obwieszczenie.

### BALSAMU VETORINIEGO

prawdziwego niefałszowanego dostać można we Lwowie tylko w fa- bryce pod 1. 457/2, i w głównych skła- dach w aptece pp. Adolfa Berliera, dr. Tytusa Zarzyckiego, tudzież w handlu pp. F. W. Królikowskiego przy ulicy Szerokiej, u J. F. Kleina Wdowy i Rieslera w Ryńku, Rosenhala przy ulicy Halickiej lub kogo fabryka do sprzedaży upoważniając dodatkowo ogło- si.

Każde podeleczo opatrzonej est niżej marką ochronną, urzędowo stwierdzoną.

## MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE



Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu. Proszę zwrócić uwagę! Każde pudełko przeznaczone do rozdania proszków Seidlitzkich i każdy proszek jedyn dozw. zawierający dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzony jest moją marką ochroną.

Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austriackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zasto- sować w leczeniu żółci i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kuracjach, cierpienia nerok, nerwowym bólu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

Skład tego proszku utrzymują: we LWOWIE apt. A. Berliera, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski.

w Białej Keler apt. i J. Berger, Brzeżanach B. Madenhecht, Brodach F. Gomulski, M. S. Franzos, Chodorowice Z. J. Krynicki, Czerniowcach J. Rózański, Ig. Schnirch, Husiatynie A. Sadtberger,

w Kaluszu J. Puchalski, Raczynie, Krakowie dr. Sawicki, M. Jaworski, Józef Jahn, Józef Tranczyński, Nowym Sączu Kosterkiewiczowa, wódca, Powszechny framy przyjmują także zamówienia

W Nowym Targu C. Lauer, Podgórze S. Schlesinger, Przemysłu Gaidetschka, E. Machalski, Rzeszowie J. Schaiter i sp., Samborze Kriegswissen, Stanisławowie Stecher-Sebenitz, Stryju K. Krzyżanowski, Surowie E. Botczak, Tarnopolu A. Morawetz, C. Buchelt, Tarnowie W. T. A. Wielogórski, Wadowicach F. Foltin, Zaleszczykach J. Kodrobski, Zloczowie O. Fadenhecht, Żółkwi Jul. Nahlík.

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej, najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych w skorbutach i słabości Rachitis. Leczy najzastarzałe cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry. Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów, których nie zawiera żadnych jakiegokolwiek chemicznych domieszek i znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie jak go natura wydała.

Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochronną i moim podpisem. Cena całej butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją użycia. A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.



Zwłoki zmarłego w Cannes we Francji w dniu 15. kwietnia b. r.

## Władysława księcia Sanguski

ozdobionego orderem „Wirtuti militari,” adjutanta naczelnego wo- dza b. wojska polskiego, posła na sejm krajowy, dziedzicznego ożlonka Rady państwa, o. k. tajnego rady, prezesa Rady powia- towaj tarnowskiej etc. etc.

na ojezystą ziemię sprowadzone, w dniu 30. września b. r. do grobów rodzinnych w Tarnowie przetranszowane będą.

Smutny ten obrządek rozpocznie się o godzinie 9. rano przy Krytym Mo- ście na rzece Białe i na takowy zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych.

Gumiska dnia 11. września 1870.

## Owczarz zdolny

tudzież

### Ogrodnik

obznajomiony z prowadzeniem drzew owocowych i ogrodu warzywnego

znajdą natychmiast umieszczenie w Dublinach 3745 3-3

Blizsza wiadomość listownie w Dub- lanach pocz. Lwów.

## Gorzelnik

Będąc przez 14 lat po większych skar- bach teoretycznie i praktycznie postępowo wy- kształconym gorzelnikiem na zasadach chemii, niemniej budowniczym specjalnie gorzelnianym mając sposobność przezeń czas bez przerwy budować nowe gorzelnie jakoteż wyrabiać pla- ny na takowe, restaurować, urządzać z zasto- sowaniem do postępowego gorzelnictwa, poszu- kuje odpowiedniej posady. 2767 2-2

poczta Brody.

Julian Sawicki

Do. L. N. 38876

## KANTOR WYMIANY

filji Banku dla obrotu ogólnego we Lwowie

przy placu dawnego teatru (Castrum zwany) obok wyższego c. k. Sądu krajowego

## Kupno i sprzedarz

wszelkich efektów i monet pod warunkami najprzystępniejszymi

### Asygnaty kasowe zakładu naszego

4 1/2, 5 i 6 procentowe

bez różnicy terminu wypowiedzenia przyjmuje się przy kupnie

za gotówkę bez wypowiedzenia i odtrącenia żadnego

## Losowania najbliższe

30. września losy Brunświcki 20 talarowe

1. października losy pożyczki z roku 1854.

1. „ losy kredytowe

1. „ losy Rudolfa

1. „ losy szweckiej pożyczki kolejowej.

Te i wszystkie inne losy są do nabycia w powyższym

kantorze wymiany. 3782 2-2

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się jak najstarańniej i odwrotną pocztą

## Obwieszczenie

W skutek uchwały komisji krajowej dla chowu koni, odbędzie się zakupno ogie- rów na stadniki krajowe, w następujących miejscowościach i terminach, mianowicie:

w Przemyśle dnia 4. października b. r.

w Tarnowie „ 6. „ „

w Grzymalowie „ 15. „ „

w Stanisławowie „ 20. „ „

Z ek. Namiestnictwa

Lwów dnia 12. września 1870.

3795 1-3

## FABRYKA

### Pierwszego Galicyjskiego Akcyjnego Towarzystwa

Rektyfikacji i wywozu spirytusu

w Czerniowcach

przyjmuje od 1. października b. r. spirytus surowy,

franco dostarczony fabryce, do rektyfikowania go.

Za rektyfikowanie bierze fabryka po 3 krajcary od stop- nia Wagnerowskiego, na żądanie przerabia się rektyfikat zwy- czajny na rektyfikat anyzowy za odrębną ugodą.

Dającym spirytus do rektyfikowania fabryka wypożycza beczki do sprowadzenia tegoż spirytusu surowego licząc po 10 kr. od wiadra (Eimer) przesyłka beczek na koszt zlecenia dających.

Tymże sprzedaje fabryka wyglazurowane beczki do wywo- zu (eksportu) rektyfikatu po cenach:

za beczkę 10. wiadrową po 1 zł. 50 ct. za wiadro (Eimer)

„ „ 5. „ „ 1 „ 70 „ „ „

„ „ 2 1/2 do 3 „ „ 2 „ 00 „ „ „

Rzeczona fabryka podejmuje się sprzedaży rektyfikatu

za 2<sup>o</sup> komisowego na korzyść Towarzystwa.

Zwracamy uwagę Szanownych Producentów surowego spirytusu na korzyści, mogące właśnie w tej epoce wyniknąć ze sprzedaży i wywozu (eksportu) rektyfikatu na targi południowe t. j. Turcji i Egiptu, zwłaszcza gdy kolej do Gałaczu otwartą będzie.

Czerniowce dnia 12. września 1870.

Rada Zawiadowcza.

3793 1-3